

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77  
188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.



Cena 30 groszy



Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66  
Tel. noene: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

## OLBRZYMIĘ MANEWRY SOWIECKIE

Przeszło pół miliona ludzi i dwa tysiące samolotów na Dalekim Wschodzie

Ćwiczenia floty Z.S.R.R. polegają na obronie baz St. Zjednoczonych

KOPENHAGA, 9. 7. (Tel. wł.). Dzisiejszy numer „Politiken” przynosi sensacyjną depezę swego korespondenta moskiewskiego, potwierdzoną przez telegram własny z Szanghaju, na temat manewrów sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Jak wynika z powyższych wiadomości, dnia 5 lipca br. tj. we wtorek, rozpoczęły się na Dalekim Wschodzie wielkie manewry armii sowieckiej, połączone z manewrami morskimi i wielkimi ćwiczeniami obrony przeciwlotniczej.

W manewrach bierze udział

prawie 500.000 ludzi, przy czym korespondenci specjalnie podkreślają, że manewry te są tylko pozorami dla wzmożenia armii Dalekiego Wschodu do siły miliona bagnatów i szabel. W manewrach bierze udział 2.000 samolotów najnowszego typu, zwłaszcza bombowce o niespotykanym dotąd zasięgu i szybkości, których konstrukcja stanowi tajemnicę sowiecką.

W ćwiczeniach obrony przeciwlotniczej weźmie udział również ludność cywilna, dla której władze wyznaczyły 10 nagród po 50.000 rubli każda, przeznaczonych na zbiorowe premie dla

poszczególnych miejscowości, które najsprawniej wywiążą się z zadań obrony przeciwlotniczej.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, specjalnie mocno akcentowany przez prasę sowiecką, iż w początkach bm. wydano legitymację lotniczą nr. 100.000, co odpowiada liczbie przeszkolonych dotąd wojskowo lotników sowieckich. Do końca 1939 roku liczba ta ma zostać podwojona.

Jednocześnie z manewrami lądowymi, odbędą się manewry morskie, przy czym jako baza dla floty służyć będzie wyspa Sa-

chalin (w połowie po wojnie rosyjsko-japońskiej w r. 1905 należąca do Japonii). Niezwykle charakterystycznym jest, że jednym z zadań floty ma być „obrona szlaku polarnego” tj. ochrona cieśniny Beringa na wysokości: Czukotka (nowa sowiecka baza morska) — Nome, na Alasce (nowowznieciona baza amerykańska). Fakt ten należy tym silniej uwypuklić, gdyż wskazuje on drogę, którą na wypadek wojny płynąć będą do Sowieców niezbędne surowce: amunicja i sprzęt bojowy.

W świetle tego zrozumiałą stała się serdeczność, z jaką Stalin

przyjmował ostatnio na śniadaniu ambasadora St. Zjednoczonych — Daviesa.

Magistrala sowiecka, jak również wszystkie linie boczne, łączące poszczególne miasta syberyjskie zostały zamknięte dla ruchu cywilnego i służą wyłącznie transportom wojskowym.

W manewrach bierze udział korpus GPU, liczący 80.000 ludzi, którego zadaniem, oprócz pracy wywiadowczej i policyjnej, jest obrona sieci etapów i na bezpieczeństwo tyłów oraz połączeń armii.

## Bilans krwawego tygodnia w Palestynie

52 zabitych i 145 rannych arabów. -- 12 zabitych i 20 rannych żydów  
Napad na zastępcę komisarza Galilei. — Nowe posilki. — Patrole wojskowe na ulicach

LONDYN, 9 lipca. (PAT). — W dniu dzisiejszym znowu zanotowano kilka wypadków terroru w Palestynie.

Wskutek aktu sabotażu na głównym torze kolejowym między Palestyną a Egiptem wykończony został pociąg towarowy w pobliżu Tulkareru.

W Safed kilku terrorystów arabskich strzelało do zastępcy komisarza okręgu Galilei, angiaka.

Komisarz wyszedł bez szwanku. Jest to już drugi napad na niego w ciągu kilku ostatnich dni.

Dwóch wyrostków arabskich zostało ciężko rannych sztyletami we wsi arabskiej koło Tel - Avivu.

W minionym tygodniu liczba ofiar w ludziach w Palestynie przedstawia się następująco: 52

zabitych i 145 rannych arabów, 12 zabitych i 20 rannych żydów.

LONDYN, 9 lipca. (PAT). — Ministerstwo kolonii komunikuje, że 11-ty pułk huzarów oraz oddział czołgów w najbliższym czasie wyruszy z Egiptu do Palestyny. Dwa bataliony piechoty brytyjskiej zostały już wysłane.

JEROZOLIMA, 9 lipca. (ZAT) Marynarze krążownika „Re-

pulse” patrolują ulice Haify i okolicznych wsi zamiast marynarzy krążownika „Emerald”, który opuścił już port haifski.

Patrole wojskowe rewidują przechodniów na ulicach, szukając broni.

Dwaj policjanci ostrzelani dziś byli przez terrorystów na drodze między Nablusem a Jerozolimą. Niewielki oddział po-

lieli zaatakowany został przez terrorystów w pobliżu Haify. — Ofiar w ludziach nie było.

Druty telefoniczne zerwane zostały między Jerozolimą i Haifą na przestrzeni jednej mili.

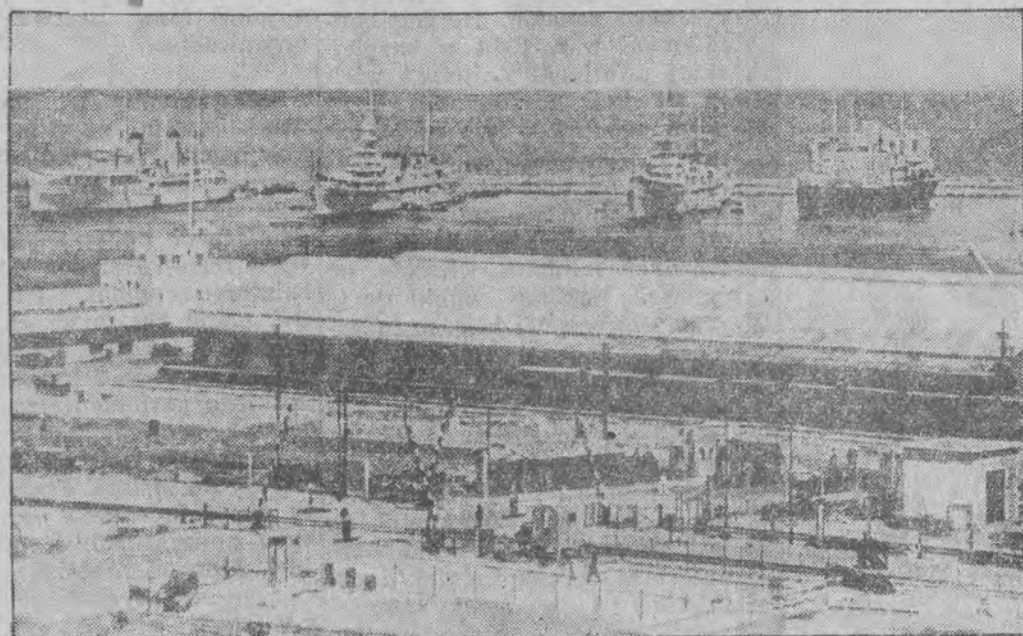
JEROZOLIMA, 9 lipca. (ZAT) Emir Abdulah poinformował dziś wysokiego komisarza o naprężeniu w Transjordanii na skutek ostatnich wypadków palestyńskich. Szczególnie podniecone są szczery beduinów.

### B. pos. Kwapiński u p. premiera

WARSZAWA, 9. 7. (PAT). — Dnia 9 lipca r. b. pan prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął prezesa centralnej komisji klasowych związków zawodowych Jana Kwapińskiego, oraz wiceprezesa Wilhelma Topinka.

### Przed dyplomem kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej

Minister oświecenia zawiadomił rektoraty wszystkich szkół akademickich, że przed uzyskaniem dyplomu wszyscy studenci muszą odbyć kurs obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.



Angielskie okręty wojenne stoją w porcie Haify, w każdej chwili gotowe wziąć udział w akcji pacyfikacji kraju

### B. pos. Arciszewski dyrektorem dep. politycznego w M. S. Z.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Były poseł polski w Bukareszcie p. Arciszewski został mianowany dyrektorem departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych.

### Anglia zamawia masło poleskie

PIŃSK, 9. 7. (PAT) — Mleczarnie poleskie otrzymały większe zamówienia na masło do Anglii. Transakcję tę przeprowadza spółdzielnia rolniczo-handlowa w Pińsku.



# Na Niemcy trzeba wpłynąć

by nie traktowały tak brutalnie swych mniejszości i pozwoliły emigrantom zabierać swe majątki

EVIAN LES BAINS, 9. 7. (ZAT). W sobotę odbyło się publiczne posiedzenie międzynarodowej konferencji pomocy uchodźcom. Przedstawiciele szeregu rządów środkowo-amerykańskich jak Kolumbia, Chile, Peru, Ekwador, Meksyk, Urugwaj i Wenezuela odczytali dziś deklarację na konferencji. Przedstawiciele wszystkich wymienionych rządów w gorących słowach wyrażali gotowość poparcia wysiłków konferencji, podkreślali jednak, że może być mowa tylko o imigracji żywołów robotniczych nie zaś wolnych za wód.

Przedstawiciel Peru oświadczył, że kraj jego gotów jest wypuścić żydowskich imigrantów, gdyż okazali się oni elementem pożytecznym w kraju. Jednak obecnie potrzebni są robotnicy rolni i przemysłowi.

Trudno jest natomiast urządzić się lekarzom i adwokatom. Przedstawiciel Republiki Dominikańskiej oświadczył, że rząd jego gotów jest udzielić bezpłatnie ziemi osadnikom rolnym. Przedstawiciel Kolumbii oświadczył, iż kraj jego może przyjąć tylko robotników rolnych. Mówca zaproponował, aby konferencja wyłoniła komisję, celem roz-

patrzenia kwestii, w jaki sposób zmusić Niemcy na drodze międzynarodowej, aby nie pozbawiały obywateli ich praw i nie zmuszały ich do emigracji, dopóki nie ma innego kraju, który gotów byłby tych imigrantów przyjąć. Delegat Kolumbii apelował szczególnie do rządów Anglii i Francji, aby wpuściły uchodźców na ich tereny kolonialne w Ameryce Środkowej i Południowej.

Gorące przemówienie wygłosił wysoki komisarz ligi narodów dla spraw uchodźców niemieckich sir Neil Malcolm.

Poparł on projekt Roosevelta w sprawie utworzenia międzynarodowego biura dla spraw uchodźców, które postawić sobie

ma trzy następujące zadania:

1. Wpłynąć na Niemcy na drodze rokowań, aby nie traktowały tak brutalnie swych mniejszości, zaś w szczególności pozwoliły emigrantom zabierać ich majątek.

2. Uzyskać pożyczkę międzynarodową przy współudziale różnych rządów.

3. Wpłynąć na odnośne kraje, aby wpuszczały uchodźców.

Wysoki komisarz sir Neil Malcolm oświadczył następnie, iż komunikował się bezpośrednio z władzami administracyjnymi poszczególnych kolonii i z rządami dominium brytyjskich w sprawie możliwości zainstalowania tam uchodźców. Z otrzymanych informacji wynika, że warunki

**3 tygodnie w ITALII**  
Abacja, Lido lub Montecatini  
Pierwsza wycieczka 21.VII. Od zł. 455.—  
**FRANCOPOL**  
Łódź, PIOTRKOWSKA 104a. WARSZAWA, MAZOWIECKA 9

na rynku pracy tych terytoriów nie pozwalają na masową imigrację uchodźców.

EVIAN, 9. 7. (ZAT). W piątek odbyło się posiedzenie komisji pod przewodnictwem p. White

(Australia), na którym przedstawiciele 29 prywatnych organizacji pomocy złożyli memoriały i wygłosili krótkie przemówienia.

Z ramienia organizacji żydowskich wystąpili prof. Norman Bentwich (Rada dla żydostwa niemieckiego), dr. Nahum Goldman (Światowy kongres żydowski), dr. Artur Ruppin (Agencja żydowska) i rabbi Jonasz Wise (Joint).

M. in. dr. Nahum Goldman do magła się w swym przemówieniu, aby konferencja zajęła się również sprawą emigracji z Polski i Rumunii. Przewodniczący przerwał jednak mówcy, zaznaczając, że konferencja zajmuje się obecnie tylko losem uchodźców z Niemiec i Austrii.

## ŁÓDZKI SPÓŁDZIELCZY BANK DYSKONTOWY

z ograniczoną odpowiedzialnością

Piotrkowska 43

z dniem 11 lipca 1938 r.

mieścić się będzie w gmachu własnym przy ul. Moniuszki Nr. 4.

## Zydzi z Linzu skazani na wygnanie

Zajścia i niepokoje w oddziałach S. S. i S. A. w Saksonii

WIENIEŃ, 9. 7. (ZAT) — „Gestapo” wydało rozkaz, aby cała ludność żydowska Linzu, licząca 600 osób opuściła to miasto najpóźniej do końca września. Rozkaz ten oznacza faktycznie, że żydzi z Linzu skazani są na opuszczenie Austrii, gdyż nie pozwolili się im zamieszkać w żadnym innym mieście w Austrii. Jeśli jednak nie zdołają oni wyemigrować, czeka ich los żydów burgenlandzkich — przymusowe

przerzucenie przez granicę, lub osaczenie w więzieniu.

BERLIN, 9. 7. (Tel. wł.) — Okazuje się, że nie tylko w b. Austrii, ale i w Saksonii w ostatnich dniach doszło do niepokoju w oddziałach S. A. i S. S. Zajścia takie zanotowano w Dreźnie, Lipsku i Plauen. W Plauen jeden ze szturmwöcw był zastrzelony podczas zajęcia na targowisku, a w Dreźnie i Lipsku kilku szturmwöcw pobito.

### Zakazane zajęcia

BERLIN, 9 lipca. (PAT) — Rząd Rzeszy wydał ustawę, na której mocy zakazane zostały żydom następujące zajęcia: udzielanie informacji o stosunkach majątkowych, lub osobistych, handel gruntami, pośrednictwo w handlu nieruchomościami, zarząd domami i majątkami ziemskimi, pośrednictwo w sprawach matrymonialnych z wyjątkiem pośrednictwa w sprawach matrymonialnych pomiędzy żydami. Przekroczenie tych zakazów będzie karane więzieniem.

Wiedzień, 9 lipca. (PAT) — Wczoraj zastrzelił się w Wiedniu znany przemysłowiec dr. Jozef Strakosz, lat 40, mąż znanej śpiewaczki operowej Bullard, przebywającej w Ameryce. Przyczyna samobójstwa — okoliczność, że Strakosz był mieszańcem i podpadał pod ustawy normyberkie.

### Samobójstwo dr. Strakosza

Wiedzień, 9 lipca. (PAT) — Wczoraj zastrzelił się w Wiedniu znany przemysłowiec dr. Jozef Strakosz, lat 40, mąż znanej śpiewaczki operowej Bullard, przebywającej w Ameryce.

Przyczyna samobójstwa — okoliczność, że Strakosz był mieszańcem i podpadał pod ustawy normyberkie.

## Cwierć miliona funtów

proponuje pani Reventlow mężowi za rozwód

LONDYN, 8 lipca. — W sądzie policyjnym rozpatrywana była sprawa hrabiego Reventlowa, który, jak wiadomo, przed paru dniami został zwolniony z aresztu za kaucją 2.000 funtów.

Adwokat hrabiny Reventlow oświadczył w sądzie, że jego klientka proponuje swemu mężowi 50.000 funtów na wypadek, jeśli wyrazi on zgodę na rozwód. W odpowiedzi na to hra-

bia Reventlow oświadczył, że sumę tę uważa za obrazę dla siebie i zażądał, aby hrabina Reventlow dała mu za zgodę na rozwód milion funtów.

Wedle słów adwokata hrabiny, była ona gotowa wnieść na nazwisko swego męża 250 tysięcy funtów, ale ponieważ ten do magła się miliona, nie udało się osiągnąć zgody między małżonkami. Dalej adwokat wywodzi, że mąż terroryzował jego klientkę groźbami. Groził on m. in., że zabije pewnego przedstawiciela arystokracji angielskiej i skończy samobójstwem na oczach hrabiny, porwie jej dziecko i td.

Sąd postanowił odroczyć sprawę do dnia 13 lipca.

### Zmiany w sądownictwie wiedeńskim

WIENIEŃ, 9 lipca. (PAT) — Trwające od kilku dni przygotowania do zmian personalnych w sądownictwie wiedeńskim zakończyły się wczoraj dokonaniem szeregu przesunięć na najwyższych placówkach. Na miejsce dotychczasowego głównego prokuratora dra Kubicki, mianowany został zastępca głównego prokuratora dr. Brunner, poza tym nastąpiło kilka zmian w okręgowych placówkach prokuratury.

### Zahamowanie inwazji na miasta

BERLIN, 9 lipca. (PAT) — Feldmarszałek Goering wydał w porozumieniu z ministrem finansów ustawę, mającą na celu zah-

## „Śnieżny człowiek” Niesamowite potwory w Himalajach

Wiadomość pod tym tytułem zamieszcza ostatni numer „Tatarnika”. Podaje, że F. S. Smythe natrafił podczas zeszłorocznego pobytu w Garhwalu na ślady jakiegoś dwunożnej istoty wielkich rozmiarów. Tubylcy twierdzili, że są to ślady „śnieżnego człowieka” — snowman, potwora ludożercy zwanego w Garhwalu „Mirka”. Natomiast zoologowie, którym Smythe przedstawił fotografie owych tajemniczych śladów, orzekli, że prawdopodobnie chodzi tu o niedźwiedzia górskiego Ursus arcto isabellinus, który chadza czasami tylko na dwóch łapach.

Również w r. 1937 podczas wyprawy w Karakorum H. W. Tilman także napotkał na lodowcu Bialo

świeże ślady jakiegoś tajemniczego stworzenia, wydrążone w śniegu w formie zagłębień o głębokości 9 cali i średnicy 8 cali. Tragarze oświadczyli, że są to ślady „Yeti” czyli potwornego „śnieżnego człowieka”. Dodali również, iż Yeti są dwóch rodzajów: większy gatunek żywi się yakami (rodzaj bydła górskiego w Azji), mniejszy zaś napada wyłącznie na ludzi.

Na temat śladów „śnieżnego człowieka” wywiązała się ostatnio w londyńskim „Times” bardzo obfita korespondencja i emocjonująca polemika.

### Praga nie służy amerykańkom

Amerykańscy mistrzowie świata w tenisie Budge i Mako znajdują się obecnie w nieszczytnej formie. W czwartek na mistrzostwach tenisowych w Czechosłowacji udało im się wygrać z wielkim trudem po 5 setowych walkach z bardzo słabymi przeciwnikami. Budge pokonał Drobnego 6:4, 6:4, 6:8, 5:7, 6:2, a Mako Malecka 6:4, 6:2, 4:6, 1:6, 5:2, po czym Czech zrezygnował z dalszej walki.

### Czy mężczyźni zmieniają obecne stroje?

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Do władz admin. wpłynęło podanie w sprawie zalegalizowania statutu „Towarzystwa reformy stroju męskiego”.

Statut podpisały popularne w Warszawie osoby, m. in. artysta malarz, muzyk, jeden polityk, krawiec oraz wielu innych.

Towarzystwo ma na celu wprowadzenie zmiany stroju męskiego w kierunku jego udogodnienia i dostosowania do wymagań higieny

## Maria Becker skazana na śmierć za zabójstwo i usiłowane morderstwa

LEODIUM, 9. 7. (PAT) — Sąd przysięgłych w Leodium potwierdził winę wdowy Marii Becker, oskarżonej o dokonanie zabójstwa, usiłowanie dokonania innych morderstw i kradzieże. Dawała ona swym ofiarom — przeważnie starszym kobietom, które zabrała pod pozorem leczenia — trujące dawki

usilowanie dokonania innych morderstw i kradzieże. Dawała ona swym ofiarom — przeważnie starszym kobietom, które zabrała pod pozorem leczenia — trujące dawki

digitaliny.

Na podstawie werdyktu przysięgłych sąd skazał Marię Becker na śmierć.

# Chmura posła Hoppego rozpedzona

## Ostry protest posła Sommersteina przeciwko wybrykom referenta ustawy o poprawie sytuacji samorządów

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu przed przystąpieniem do krótkiego porządku dziennego obrad, który zajął izbie zaledwie 5 minut, pos. SOMMERSTEIN zabrał głos w sprawie osobistej i oświadczył co następuje:

— Sprawozdawca ustawy o samorządzie miasta stołecznego Warszawy na wstępie swojego referatu mówił o „rozpedzeniu chmury żydowskiej, która zaciążyła nad miastami”. Dowiedziałem się o tym dopiero ex post.

Jaknajbardziej muszę zaprotestować przeciwko tej obeldze, rzuconej na społeczeństwo żydowskie, żyjące w miastach, społeczeństwo, które bardzo przyczyniło się do ich rozbudowy. Protestuję tym goręcej, że słowa te, nie pozostające w żadnym związku z referowaną ustawą, wypowiedział sprawozdawca komisji.

### Nie zdążył

W czasie, gdy poseł Sommerstein wygłaszał to oświadczenie, do przewodniczącego marszałka Sławka podbiegł pos. Hoppe, o którym właśnie pos. Sommerstein mówił i poprosił o głos również w sprawie osobistej.

Marszałek Sławek odpowiedział, że udzieli mu głosu, ale musi otrzymać przed tym tekst oświadczenia na piśmie. Poseł Hoppe poszedł na swoje miejsce i zaczął pisać oświadczenie. Gdy z gotowym tekstem stawił się ponownie przed trybuną marszałkowską, było to w chwili, kiedy marszałek Sławek już posiedzenie zamknął. Wobec tego pos. Hoppe głosu nie otrzymał.

### Poprawkę przyjęto

Po oświadczeniu pos. Sommersteina przystąpiono do poprawki.

### Eks-cesarz Wilhelm przenosi się do Szwajcarii

GENEWA, 9.7. — Według doniesień dzienników zwrócił się ekscesarz Wilhelm, który w najbliższym roku kończy 80-ty rok życia, za pośrednictwem pewnej osobistości do właściwych władz szwajcarskich z zapytaniem, czy mógłby się bez trudności przesiedlić z Doorn w okolicę Locarna.

Ekscesarz otrzymał odpowiedź, iż nic nie stoi na przeszkodzie tym zamiarom.

Wysłannik byłego cesarza wdrożył już pertraktacje w sprawie nabycia wielkiego budynku w Monte Verita. Ta okolica uchodzi za szczególnie zdrową. Jak mówią potrzebuje b. cesarz południowego klimatu od czasu przebytej w ubiegłym roku choroby płuc, zwłaszcza, że ostry klimat Holandii utrudnia zupełnie leczenie.

### Zwykły karabin daje 450 strzałów na minutę

SZTOKHOLM, 9.7. (PAT) — Tułtejszy konstruktor broni Rehnberg przeobraził karabin systemu Mausera na karabin maszynowy, mogący oddać 450 strzałów na minutę. Ten nowy karabin maszynowy waży tylko o 50 gramów więcej od normalnego Mausera.

Próby strzelania w obecności fachowców wojskowych dały wyniki zadawalające.

rzędu dziennego, t. j. do trzeciego czytania ustawy o poprawie finansów związków samorządu terytorialnego.

Sprawozdawca p. WIDACKI zauważył, że komisja rozważyła niezgodność w przepisach u-

stawy, wywołaną przyjęciem poprawki posła Boładzia.

Przypominam, że chodzi o to, iż projekt w art. 12 wylicza przedmioty opodatkowane podatkiem drogowym i w punkcie 3 jest mowa, że podatkiem te-

lu podlega nieruchomości, a także częściowo od tego podatku zwolnione.

Otóż poprawka p. Boładzia, którą sejm przyjął, postanawia, że podatek drogowy obciąża nieruchomości czasowo zwolnio-

ne od podatku od nieruchomości, a w gminach miejskich i miastach niewydzielonych również nieruchomości podlegające temu podatkowi.

Wobec tego okazała się potrzebna skreślenia dalszej części tego art. 12, mianowicie w punkcie 3 ostatniego zdania ustępu, który zaczyna się od słów „do podstawy wymiaru podatku drogowego”... aż do końca.

Z tą poprawką przyjęto ustawę w trzecim czytaniu i na tym wyczerpano porządek dzienny.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Termin następnego posiedzenia podany będzie posłom na piśmie.

### Antymasońska interpelacja

Pos. Budzyński złożył wczoraj interpelację do ministra sprawiedliwości, w której zapytuje, czy mianowany ostatnio dyrektor departamentu ministerstwa opieki społecznej p. Zygmunt Dworzańczyk jest tą samą osobą, która on, pos. Budzyński, w liście 7 osób wymienił, jako masona.

P. Budzyński zapytuje ministra sprawiedliwości, czy wytoczono dochodzenie przeciwko osobom, oskarżonym o należenie do masonerii i jaki jest wynik dochodzenia w sprawie p. Zygmunta Dworzańczyka.

### Dziennikarze u marszałka Sławka

WARSZAWA, 9 lipca. (PAT). Marszałek sejmu Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym prezydium klubu sprawozdawców parlamentarnych w osobach: p. red. Osbergowej p. red. Szrojta i p. red. Michalskiego.

### 78 milionów franków na sport we Francji

Francuski minister wychowania narodowego, Jean Zay, postanowił przeznaczyć sumę 78 milionów franków na budowę stadionów i terenów sportowych. Wielki plan realizacji nowych terenów dokonany ma być w ciągu 3 lat.

Jednocześnie minister postanowił wprowadzić w życie w roku przyszłym ustawę o obowiązkowym wychowaniu fizycznym uchwaloną już 2 lata temu na wniosek ówczesnego premiera Bluma.

Nadto minister postanowił wydatnie zwiększyć liczbę nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach średnich i powszechnych.

### Ujednostajnienie ruchu w Austrii

WIENIĘ, 9.7. — Dnia 1 lipca zaprowadzono w Austrii nowy regulamin ruchu drogowego. Z wyjątkiem Wiednia i obszaru dolnoaustriackiego, leżącego dookoła Wiednia, wprowadzono w całej Austrii, podobnie jak w właściwej Rzeszy ustawowo jazdę po prawej stronie. Na tych punktach, gdzie się przechodzi z jazdy po prawej stronie do jazdy po lewej stronie i odwrotnie ustawiono liczne postę runki drogowe w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom w ruchu kołowym. W samym Wiedniu pracują nad przysposobieniem tramwajów miejskich do jazdy na prawo, która się w dniu 1 października wprowadzi także w Wiedniu i w Dolnej Austrii.

### Piechota i marynarze angielscy



odbyli wspólne ćwiczenia nocne w pobliżu portu wojennego Portsmouth, badając wszechstronnie możliwość lądowania pod osłoną nocy.

## Komisja senacka zmniejszyła

liczbę mandatów w okręgach miejskich z 8 na 4

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Podana przez nas wczoraj wiadomość o przewidywanej uchwale komisji administracyjnej senatu w sprawie wyborów do samorządu miejskiego sprawdziła się całkowicie. Większość komisji uchwaliła poprawkę sen. Kozłowskiego, zmniejszając liczbę mandatów w okręgach miejskich z 8 na 4. Poprawka ta pogarsza wydatnie tekst projektu, uchwalonego przez sejm. Uchwała ta jest tym bardziej charakterystyczna, że wczoraj przy obradach tejże komisji senackiej nad ordynacją wybor-

czą wiejską komisja przyjęła poprawkę do tekstu sejmowego, określającą najmniejszy okręg wyborczy w gromadach i gminach jako 3-mandatowy.

Prace komisji senackiej dobiegają końca. W nadchodzący wtorek wszystkie cztery projekty samorządowe wyjdą już z komisji senackiej.

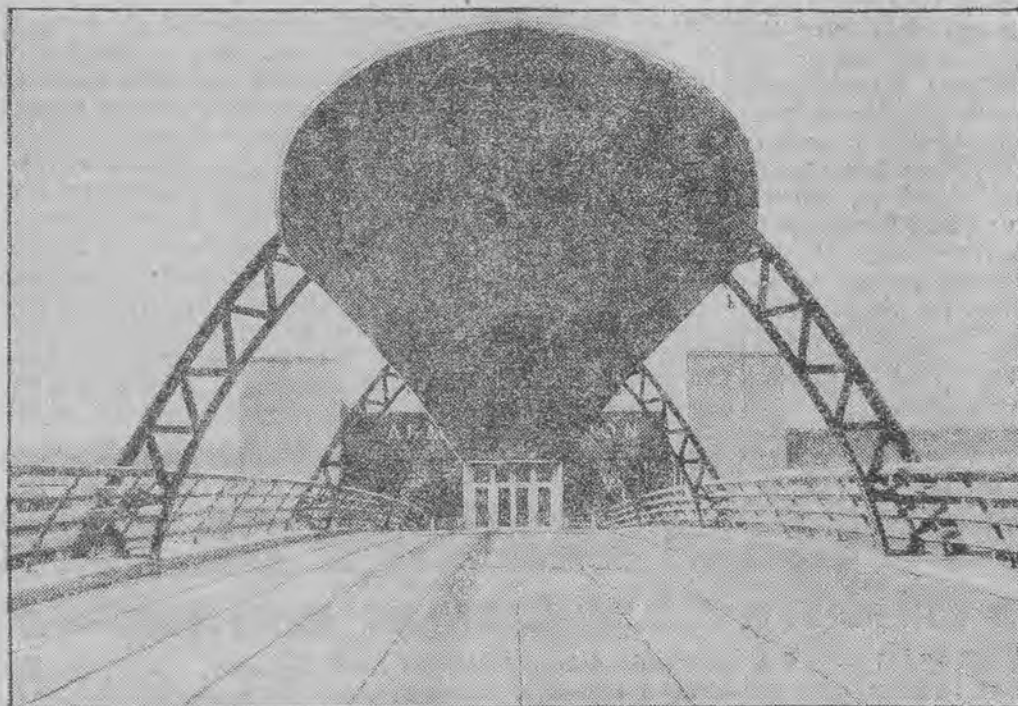
### Poeta hitlerowiec skazany za rozpowszechnianie utworów w duchu narodowo-socjalistycznym

RYGA, 9.7. (PAT) — Donoszą z Kłajpedy: Izba apelacyjna wydała wczoraj wyrok w sprawie młodocianego poety kłajpedzkiego Alberta ANISA, oskarżonego o stworzenie nielegalnej organizacji pod nazwą „Mściciel” oraz rozpowszech-

nianie narodowo-socjalistycznych utworów poetyckich utrzymanych w duchu antypaństwowym.

Poeta skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, lecz jako niepełnoletniemu zmniejszono mu karę do 2 lat.

### Most pod dachem



prowadzić będzie do gmachu dyrekcji wystawy międzynarodowej, która zostanie otwarta w 1939 r. w Nowym Jorku.

## Samolot dla dziennikarzy ofiarowała Liga Obrony Powietrznej Państwa

WARSZAWA, 9. 7. (PAT). — Na terenie Aeroklubu warszawskiego odbyła się dziś uroczystość przekazania klubowi sprawozdawców lotniczych samolotu RWD 18 ofiarowanego przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa dla potrzeb dziennikarstwa polskiego. Uroczystość zgromadziła szereg osobistości ze świata lotniczego z prezesem L. O. P. P. gen. Berbeckim na czele. Byli też obecni przedstawiciele lotnictwa wojskowego i cywilnego a m. in. płk. Fiumel, płk. Wolszlaeger i dyrektor P. L. L. „Lot” mjr. Makowski. Dziennikarstwo polskie reprezentowali: wiceprezes Związku Dziennikarzy P. P. Wierzyński, prezes Syndykatu Warszawskiego Wiewiórski, prezes Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych Osbergerowa, redaktorzy pism codziennych i członkowie Klubu Sprawozdaw-

ców Lotniczych z prezesem Miciukiewiczem na czele.

Zgromadzeni goście ustawili się w pobliżu udekorowanego samolotu, noszącego znaki SP-BFB i zaopatrzonego w tabliczkę z napisem „L. O. P. P. — klubowi Sprawozdawców Lotniczych”.

Prezes zarządu głównego L. O. P. P. gen. Berbecki wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył na wstępie, że dzisiejsza uroczystość jest jednym z etapów zacieśniającej się stałe współpracy dziennikarstwa polskiego z L. O. P. P.

Na przemówienie to odpowiedział prezes Miciukiewicz, który w imieniu Klubu Sprawozdawców Lotniczych zapewnił, że ofiarowany przez L. O. P. P. samolot będzie w stu procentach wykorzystany dla spraw związanych z zawodem dziennikarskim, a przede wszystkim z propagandą lotnictwa w społeczeństwie polskim.

Przemawiał jeszcze krótko wiceprezes Związku Dziennikarzy R. P. Wierzyński, który zauważył, że dzisiejsza uroczystość jest nie tylko świętem Klubu Sprawozdawców Lotniczych, ale całego dziennikarstwa polskiego.

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA ODROSYCH ZE ŻŁYŻEK  
**KOWALSKINA**  
zobowiązuje się również  
**PRZY PRZEZIEBIENIU**  
**GRYPY i KATARZE**

## Chłopiec spowodował katastrofę przez uruchomienie samochodu

POZNAŃ, 9. 7. (PAT). — Do Inowrocławia przybył pewien właściciel ziemski i pozostawił przed jednym z hoteli samochód pod czujnym nadzorem 11-letniego chłopca.

Chłopiec zaczął manipulować przy mechanizmie wozu i mimowoli puścił go w ruch. Samochód zaczął jechać tyłem po całej jezdni z jed-

nej strony ulicy na drugą. Po drodze najechał 76-letnią kobietę i 53-letniego kowala i o mało co nie wjechał do sklepika. Wkońcu wpadł pomiędzy dwa samochody, które poważnie uszkodził. Tu zdano dopiero maszynę zatrzymać. Ofiary wypadku odwieziono do szpitala.

# Watykan potępia prześladowanie żydów „Osservatore Romano” nazywa akcję antysemitką niegodną dwudziestu stuleci cywilizacji chrześcijańskiej

RZYM, 9. 7. (ŻAT). Nawiązując do napadu na ks. dra Pudra, dokonanego w kościele św. Jacka w Warszawie, organ Watykanu „Osservatore Romano” omawia propagandę rasistowską i antysemitką, potępiając ją w słowach bardzo ostrych.

Nienawiść — pisze „Osserva-

tore Romano” — jest niczym wezbrana rzeka, która zalewa brzegi; nie jest już w stanie oprowadzania swego prądu ani nie może sobie zdawać sprawy z rozsądnych celów. Propaganda przeciwyżydowska, gdziekolwiek jest ona organizowana i uprawiana, przybiera już takie rozmiary,

które są niegodne dwudziestu stuleci cywilizacji chrześcijańskiej, niegodne Chrystusa, który tworząc tę cywilizację, nauczał to, co świat zdaje się niechętnie najmniej rozumieć: miłości bliźniego, jak siebie samego, miłości nawet w stosunku do nieprzyjaciela.

Jest rzeczą fatalną: skoro się tylko zapomina drogi Pisma św., zapomina się także drogi ludzkie. W stosunku do żydów postawa ta jest nie tylko nie

chrześcijańska i niekulturalna, ale wprost nieczłowiecza.

Wobec żydów jesteśmy zdania od wszelkiego uczucia godności ludzkiej, stosunku społecznego, dalecy od litości dla ofiar, równie dalecy od sprawiedliwości jak od rozsądku ludzkiego. Nie wystarczy już niedola, wygnanie, stawianie żydów poza nawias

prawa, ale się także bije, rani, zabija.

„Osservatore Romano” konkluduje stwierdzeniem, że agitacja antyżydowska, której skutkiem był także napad na ks. Pudra, jest „przeklętą propagandą”, uprawianą w „imieniu zasady rasowej, niedorzecznej zasady czystości krwi”.

## Seria nowych procesów za ukrywanie zwierząt dotkniętych pryszczycą

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na wokandy sądów karnych znajdzie się niebawem seria procesów z artykułu, dotychczas niestosowanego, 217 Kodeksu Karnego. Jest to przepis, przewidujący sankcje za sprowadzenie niebezpieczeństwa dla zdrowia ludzkiego i nienia przez utrudnianie walki z epidemią.

Procesy te wytoczono wsku-

tek ujawnienia wypadków światomego ukrywania przed władzami zwierząt dotkniętych pryszczycą.

W różnych miejscowościach kraju, między innymi w województwie łódzkim, z artykułu tego postawiono w stan oskarżenia 30 osób. Artykuł K. K. grozi karą nie mniejszą, niż 6 miesięcy więzienia.

## Ks. Julianna oczekuje drugiego potomka

HAGA, 9. 7. (Tel. wł.). Małżonek następczyni tronu ks. Bernard holenderski udaje się do miejscowości Buckow pod Berlinem, gdzie w dniu 11 lipca od będzie się ślub Fabiana hr. Dahna z Dorotą Anną van Wield recit.

Po zakończeniu uroczystości ślubnych ks. Bernard uda się do znanej miejscowości kąpielowej Helligendam nad morzem Bałtyckim, dokąd przybędzie rów-

nież ks. Julianna wraz z córeczką ks. Beatrix.

W towarzyskich kołach Hagi twierdzą, że ks. Julianna oczekuje drugiego potomka. Wiadomość ta została podana przez całą prasę belgijską, natomiast prasa holenderska zachowuje milczenie. Ks. Julianna nie wieła przed paru dniami udziału w uroczystości, zorganizowanej przez Czerwony Krzyż.

## Dyplomaci w stolicy

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Do Warszawy przybył w piątek wieczorem ambasador Polski w Rzymie gen. Wieniawa-Długoszowski.

W Warszawie bawią obecnie ambasadorowie z Berlina p. Lipski, z Bukaresztu p. Roger Raczynski, bawi też nasz poseł z Pragi czeskiej p. Papee.

## Król Karol przybędzie do Londynu w drugiej połowie września

LONDYN, 9. 7. (PAT). — Termin wizyty króla Karola w Londynie został ustalony na drugą połowę września. Król rumuński będzie gościem angielskiej pary królewskiej w Buckingham. Królowi Karolowi w podróży będzie prawdopodobnie towarzyszył Wielki Książę Michał.

Pranie nie sprawia mi  
nigdy kłopotu  
gdy tylko mam **Persil**  
znany ogólnie jako  
**najlepszy**  
srodek do prania

**Persil**  
*to* **Persil**

Do moczenia bielizny używajcie Henko

## Polska zwycięża Holandię w turnieju o mistrzostwo w szczypiorniaku

BERLIN, 9. 7. (PAT). — W turnieju pocieszenia o mistrzostwo świata w szczypiorniaku Polska pokonała Holandię 12:5 (5:1), a Czechosłowacja wygrała z Danią 6:5 (2:2).

W półfinałach mistrzostw świata Niemcy zwyciężyły Węgry 14:3 (5:3) a Szwajcaria wygrała ze Szwecją 5:2 (2:1).

## Sześć zwycięstw polskich tenisistów w Hamburgu

HAMBURG, 9. 7. (PAT). — W sobotę w drugim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Rzeszy polacy odnieśli sześć zwycięstw. HEBDA rozegrał dwa mecze, bijąc w pierwszej rundzie Niemca STATZA 6:2, 6:4, 6:0, a w drugiej rundzie Niemca HILDEBRANDTA 6:3, 1:1, 6:1.

Tłoczyński miał się spotkać pierwszego dnia z duńczykiem Sperlingiem, ale wobec niestawienia się tego ostatniego polak przeszedł do drugiej rundy walkowerem. W drugiej rundzie Tłoczyński wygrał z Niemcem HEYDENRICHEM 6:4, 6:1, 6:1.

BAWOROWSKI walczył w sobotę z Niemcem GOETTSICHEM,

bijąc go 6:3, 6:4, 6:3. W grze podwójnej para HEBDA — SPYCHAŁA pokonała parę niemiecką KOCH — SASS 6:3, 6:3, 6:3

## Szenajch i Petkiewicz odznaczni Krzyżami Zasługi

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje: Prezes rady ministrów gen. Sławoj - Składkowski nadał Srebrny Krzyż Zasługi po raz drugi red. Aleksandrowi Szenajchowi i trenerowi polskiej reprezentacji lekkoatletycznej za zasługi na polu organizacji rozwoju i propagandy sportu polskiego.



















**SKŁAD DRZEWA B-cia ROZNER** ul. Lipowa 59, tel. 129-03 • Filia: Franciszkańska 16, tel. 13-109  
 polecają: stale na składzie wszelkiego rodzaju drzewo budowlane i stolarskie oraz DYKTY i debowe posadzki. Przyjmujemy zamówienia na miarę

**KONSUM**  
 WIDZEWSKIE TOWARY  
 POKIČINSKA 5

**Tanie Tygodnie Przedwakacyjne**  
 Okazyjna sprzedaż dla wyjeżdżających na urlop  
 z każdego rachunku na **Widzewskie Towary** i konfekcję udzielamy **specjalny rabat.**

Do akt. Nr. Km. 1703 | 33  
**OBWIESZCZENIE**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 9-go Ignacy Jakowicki zamieszkający w Łodzi, przy ul. Magistrałkiej 16 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1938 roku o g. 12 w Łodzi przy ul. Zgierskiej 4 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 2000.— a mianowicie: 2000 mtr. płótna fartuchowego które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 7.7.1938 r.  
 Komornik: (—) **IGNACY JAKOWICKI**  
 Sprawa Skarbu Państwa p-ko Józefowi Jorsakowi

Do akt. Nr. Km. 154 | 28  
**OBWIESZCZENIE**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 5-go, zamieszkający w Łodzi, ul. Al. 1-go Maja 54 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dn. 15 lipca 1938 roku o g. 12 w Łodzi, ul. Kilińskiego 24/26 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 20 sztuk podszewki bawełnianej ogółem 1000 mtr., maszyny do pisania i kasy ogniotrwałej oszacowanych na łączną sumę zł. 1300.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 21.6.1938 r.  
 w/s Komornik (—) **J. Jędrzejewski**  
 Sprawa L. „Stalarka Zetlandy dla Budownictwa i Przemysłu” p-ko f. „Gustaw Gessner Subz.”

Do akt. Nr. Km. 70525  
**OBWIESZCZENIE**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 5-go, zamieszkający w Łodzi, ul. Al. 1-go Maja 54 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 14 lipca 1938 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 24/26 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 2 maszyna do nawijania tworzyw, magli parowej i maszyny drukarskiej do drukowania desenii na towarach oszacowanych na łączną sumę zł. 3600.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 27 czerwiec 1938 r.  
 Komornik (—) **J. Jędrzejewski**

**Gabinet kosmetyki i toaletowej**  
**Z. SZWALBE**  
 dyplom Uniwersytecki  
 Moniuszki 1, tel. 127-09.  
 Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów specjalnych włosów. Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Dr. med.  
**S. KANTOR**  
 Spec. chorób skórnych i wenerycznych  
 UL. PIOTRKOWSKA 90  
 tel. 129-45  
 Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz. W niedz. i święta od 8—2

**BILANS**  
**Włókienniczej Spółki Akcyjnej N. EITINGON i S-ka w Łodzi**  
 na dzień 31 grudnia 1937 roku

STAN CZYNNY		STAN BIERNY	
<b>A. Majątek stały</b>			
1. Grunty	1.783.107.15		
2. Budynki			
a) fabryczne	6.759.313.27		
b) gospodarcze	874.149.87		
c) mieszkalne	1.559.600.05		
d) kanalizacja	60.416.90		
3. Urządzenia techniczne: maszyny	16.091.529.18		
4. Inwentarz zakł. i Mur.: a) żywy	4.251.—		
b) martwy	132.220.16	136.471.16	26.864.587.58
<b>B. Majątek płynny</b>			
1. Gotówka w kasie	76.781.22		
2. Gotówka w bankach	1.169.481.52	1.246.262.74	
3. Papiery procentowe		475.490.—	
4. Weksle w portfelu	1.327.166.25		
5. Weksle w inkasie	31.140.96	1.358.307.21	
6. Akcje i udziały w innych przedś.		20.500.—	
7. Materiały: a) surowce	850.520.56		
b) pomocnicze i pełne	515.500.76		
c) półfabrykaty	3.021.878.42		
d) towary i wyroby gotowe	3.592.276.43	7.980.171.16	
8. Dłużnicy: a) odbiorcy	2.835.092.47		
b) dostawcy	196.103.39		
c) różni	1.536.396.26		
d) wątpliwe należności	105.534.68		
e) należności z tyt. kredyt. finans. z których hipot. zabezp. jest kwota zł. 562.672.53	1.714.140.70	6.386.867.50	
9. Materiały w drodze		612.682.80	18.000.781.91
<b>C. Spółki r-k. różni kasa</b>			
			838.632.46
			45.483.431.45
<b>D. Zobowiązania</b>			
1. Eitingon Schild Co. r-k bież.			
		275.891.48	
2. Wierzytelności z tyt. operacji handl.			
		291.671.66	
3. Dostawcy			
		952.416.49	
4. Dostawcy z tyt. materiałów w drodze			
		612.582.80	
5. Odbiorcy			
		280.313.66	
6. Bieżące podatki			
		27.061.51	
7. Świadczenia społeczne			
		120.635.45	2.560.578.96
<b>Oblię z tyt. tyt. wkładowych</b>			
Kaucje hipoteczne			
		6.276.102.62	11.000.000.—
			45.483.431.45
			6.276.102.62
			11.000.000.—

**Rachunek strat i zysków za rok 1937**

<b>WNIOSY</b>			
Kosy administracji ogólnej	2.005.504.94		
Kosy sprzedaży	1.509.360.68		
Kosy kredytów	991.681.06		
Podatki państwowe i komunalne	636.565.61		
Fundusz Obrony Narodowej	27.000.—		
Kosy fabryczne	25.262.739.50		
Odpisy amortyzacyjne	1.708.091.25		
Odpisy na straty	115.091.29		
Różnice kursowe	3.908.00		
Zysk za rok operacyjny 1937	339.653.82		
	30.139.836.94		
<b>Rachunek towarów</b>			
			30.139.836.94

DR. MED.  
**Rubinlicht**  
 chor. wewnętrzne  
 powrócił  
 Zachodnia 32

**Higiena**  
 to zdrowie!  
 Cyklinowanie, drutowanie i fraterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.  
**J. HUPERT I S-ka**  
 Piotrkowska 44,  
 tel. 202-14.

**UWAGA!!!**  
 Kupujcie muchołapki „GENOL” najskuteczniej tęp. muchy  
 Najwyższy gatunek  
 Skład główny CH. GRYNBAUM, Nowowiejska 20. Skład papieru. Żądać wszędzie.  
**LECZNICA STOMATOLOGICZNA**  
 ZE STAŁYMI ŁOŻKAMI  
**Dr. med. Sadokierskiego**  
 Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej  
 PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.  
 Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

DR. MED.  
**S. HEINRICH**  
 choroby dzieci i wewnętrzne  
 ORDYNUJE LATEM CAŁY DZIEŃ  
 W PODDEBINIE, TUSZYN - LAS  
 Willa „Radość”, ul. Sienkiewicza 39.  
 Telefon Nr. 12  
 Gabinet Elektro - Światło - Lecznicy  
 dr. med. S. Heinricha, Cegielniana 15,  
 fr. I p. Tel. 147-67 czynny latem bez przerwy od godz. 4-ej do 9-jej wiecz.

Dr. med.  
**L. NITECKI**  
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych  
**Nawrot 32**, front I piętro  
 telefon 213-18.  
 przyjmuje od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w W. niedz. i święta od 9—12 w pot.

WYKONANE OD 2.1895  
**WÓZKI DZIECIĘCE**  
**KÓŻKA METALOWE**  
**MATERACE**  
 NATAJANIE W FABR. SZKARŻE  
**J. B. WÓLKOWYSKI**  
 NARUTOWICZA 11 m. 157-70  
 REPERACJE I LAKIEROWANIE

DR. MED.  
**Józef FRANK**  
 Chor. nosa, uszu i gardła  
 Narutowicza 36, tel. 237-M  
 przyjmuje w godz. 10—11 i 8—9.

**Dr. Ludwik Falk**  
 Choroby skórne i weneryczne  
**Nawrot 7**, tel. 128-07  
 przyjmuje od 10—12 i 5—7

**KINO**  
**RAKIETA**  
 Sienkiewicza 40, tel. 141-22  
 Dzisiaj i dni następnych!

**Jedynie letnie kino dźwiękowe w OGRODZIE**  
 Sierzmię humoru. Sięwa radości. Ulubieniec Europy  
**Heinz Rühmann**  
 w prześmiesznej komedii p. t.  
**WESOŁY WŁÓCZĘGA**  
 W pozostałych rolach: **Hans Junkermann i Fryderyk Benfer.** — Piosenka! Romans! Humor!  
 Początek w dni powsz. o g. 5, w soboty, o g. 12, w niedziele i święta o 2. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

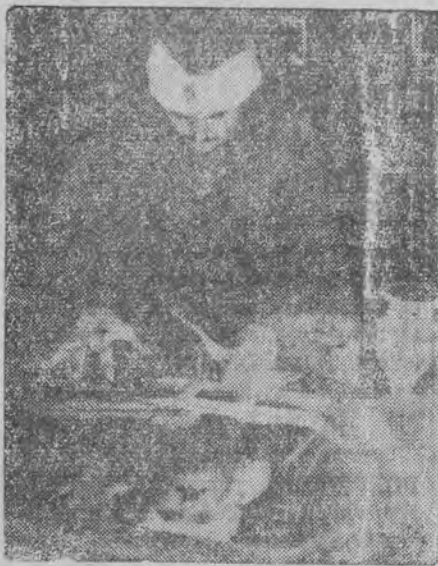
**KINO - TEATR**  
**URANIA**  
 Cegielniana 2  
 Tel. 107-84.

**TYLKO 3 DNI!** Niedziela 10-go, poniedziałek 11-go, wtorek 12-go lipca rb. Wspaniały podwójny program!  
 Światu grozi zagłada. Planeta Mango pędzi z zaskakującą szybkością ku słońcu. Panika ogarnęła ludność całego świata. Największa sensacja XX w.  
**BUSTER GRABBE Wyprawa na Mongo**  
 w wielkim filmie  
 W pozostałych rolach: Jean Rogers i Priscilla Lawson  
 Największy przebojowy podwójny program! — Sławni Bracia Marks w przepięknej muzycznej komedii p. t. **Dzień na wystęgu** oraz **Hrabina Władimow.** Film z życia Rosji i jej kulisy  
**ZŁAMANE SERCE**  
 Wspan. symfonia piękna i sztuki. Film o miłości, zdradzie i przebaczeniu  
 Początek codz. o g. 4-jej, w soboty, niedziele i święta o g. 12



# LETNIA WYPREDAŻ

zniżka do 20%



Tylko kilka dni zabawi tu przejawem przybyły ze Wschodu Wielki Mistrz Łoży Wtajemniczonych Jógów i Fakirów, światowej sławy bezkonkurencyjny JASNOWIDZ (bez pomocy medium) MAGNETYZER FARA ABI Maharig Allamistakoo LUNGRI.

CHORZY! Jeśli was wszystkie lekarstwa zawiodły, nie traćcie nadziei uleczenia się. Przyjdźcie, a usunie wam natychmiast za pomocą magnetyzmu bóle — cierpienia. FENOMEN, który ci odgadnie imię, nazwisko, datę urodzenia, twój numer losu, przeszłość, przyszłość, daje wskazówki we wszystkich nawet najbardziej zawiłych sprawach itp. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanej osoby. Odnajduje rzeczy zaginione. M. A. Lungri doświadczenia swoje przeprowadza nie dla korzyści materialnej a dla zdobyci naukowych, to też za pracę swoją pobiera b. przystępne honorarium od 1 zł. Przyjmuje od 9 — 13 i od 15 — 21. Ze względu na ogromne zainteresowanie Fakira Lungriego uprasza się P. T. Publiczność o możliwe przybywanie w godzinach przedpołudniowych. **LÓDŹ ul. Narutowicza 38 Hotel POLONIA-PALACE. Poczekalnia 101, gab. 109, I piętro.**

**PODZIĘKOWANIE FAKIROWI LUNGRIEMU** (oryginał do przejrzenia na każde żądanie):

Wielmożny Panie  
Spieszmy ja i rodzina moja z głębi serca podziękować za przepowiedziany Nr. loter. 10.333, albowiem wygraliśmy w pierwszym ciągueniu na jedną ćwiartkę losu 10.000 zł. co uratowało nas od zguby, jaka groziła nam. Niech imię pańskie na wieki będzie błogosławione i niech wdzięczność ludzka będzie tak głęboka i prawdziwa jak nasza. Nasz ty zbawco niehem samym zesłany. Wiecznie wdzięczni: Antoni i Maria małżonkowie MI-RUTKO. Grodno, Sienny Rynek 8/h.

Jeśli mydło —  
to „TRÓJKA”

## Obwieszczenie o licytacji

W myśl §§ 83 i 84 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25. VI 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 500) o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych 6 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania należnych zobowiązań odbędą się sprzedaż z licytacji a niżej wymienionych zobowiązań.

- Dnia 15 lipca 1938 r.**
- T. W. 1882/38 „Strada” S. A. Główna 21 — suszarka Oxford, rezerwuar żel. waga przesuwnikowa, młynek „Miracle Mill”, blacha do sita, rura cynowa, 24 młotki, transmisja, 4 szopy, 4 koła pasowe, 4 łożyska, mieszadło „Vinget” a cewatorami oszac. na zł. 34.700.—
  - T. W. 600/79/37 Busler Oskar, ul. Niemcewicza 19 6 koni pociagowych oszac. na zł. 900.—
  - T. W. 1959 Ulrich Juliusz, ul. Wólczańska 206/8 1500 szt. czółenek angielskich zł. 2.000.—
  - T. W. 50/4/38 Keilich i Golda, ul. Wólczańska 257 wóz, cztery biurka ameryk., 2 stoły, 7 foteli, maszyna do prasowania f-my Hoffman oszac. na zł. 1.500.—

**Dnia 18 lipca 1938 r.**

- T. W. 3311 Składnica Skarbowa, Kilińskiego 88 meble i maszyna do szycia zł. 575.—

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.

p. o. Naczelnik Urzędu (podpis nieczytelny)

**SANATORIUM „TEOFILÓW”**  
(pod Łodzią)  
dla nerwowo i psychicznie chorych,  
**rekonwalescentów**  
i niedorozwiniętych dzieci  
Informacje Łódź telef. 151-89

**Dr. med. HELLER**  
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych  
Traugutta 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 pp.

**KEFIR APTEKA**  
Mgr. farm. W. Rowińskiej  
dawn. H. Leinwebera  
Plac Wolności 2, tel. 158-85.

**Dr. med. JERZY SUDYA**  
Akuszer Ginekolog  
LEGIONÓW 11, tel. 115-27  
przyjmuje od g.8—10 rano i 4—8 wiecz.

## PLUSKWIY

wytopisz bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Fumigatore-Timex”. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia:

**„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”**  
Łódź, Al. I Maja 4, tel. 222-60

## Przetarg.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na budowę miejskiego Bloku mieszkalnego Robotniczego, przy ul. Przyszkoła w Łodzi.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności Nr. 14, III piętro w pokoju Nr. 44, do dnia 25/VII 1938 roku do godz. 11 rano, w kopercie należycie zamkniętej i zalakowanej, z napisem (wymienić roboty).

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, II piętro, w pokoju Nr. 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 7.800.— należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadnia składane w walorach winny być deponowane w Głównej Kasie Miejskiej przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.

Łódź, dnia 9 lipca 1938 r.  
ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

## DOKTOR KLINGER

SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosew)  
przeprowadził się na  
**ul. Przejazd 17**  
GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—11 i od 6—8. — Tel. 132-28.



**Institut Cosmétique**  
Cosmetyka lecznicza  
Lampa kwarcowa  
Al. Łoścuwki 4  
tel. 2 0 4 - 8 9

**DR. MED. NIEWIAŹSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

## DOKTOR REICHER

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
leczenie promieniami Roentgena  
Południowa 28, tel. 801-93  
przyjmuje od 8—11 rano i 5—8 pp. w niedziele i święta od 9—12 w

**Pp. Urzędnicy i Urzędniczki**  
Zbiorowo i pojedynczo po 6 zł. całodzienne utrzymanie  
Ortowo - Morskie willa „Baśka”  
Gdańska 267.

## Dr. med. Paulina Lewi

specjalista chorób kobiecych i akuszerki  
Sródmijska 28  
telef. 240-10  
przyjmuje od 12—2 i od 4—6 wiecz.

## DOKTOR HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych  
Traugutta 9, front, I p  
Tel. 262-98  
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w w niedz. i święta od 9—12.30 pp.



LEKARZ - DENTYSTA  
**M. Sadokierska**  
Zawadzka 36  
Al. I. Maja 15  
Telef. 271-82  
Przyjmuje od 9 rano do 8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA  
**F. Rozen-Rawiczowa**  
Narutowicza 30, telefon 154-37  
powróciła

**Dr. med. E. Wołkowyski**  
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych  
wznowił przyjęcia  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w w niedz. i święta od 9 do 1 po po

**MICHELIN** Hurtownia Opon i Części Zamiennych • POLSKI FIAT — CHEVROLET FORD — BUICK etc. —  
NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU!  
**JOACHIM GERSON i S-ka** Narutowicza 16, tel. 128-30  
K-2 WEJŚCIE z UL. PIŁSUDSKIEGO

**Prenumerata** miesięczna „Głos Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.00, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—  
Redakcja rękopisów nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia z dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.



# „REWIA”

ilustrowana tygodniowa

Dzisiejszy numer

„REWIA”

H. Ignotus: Dzisiejsze czasy.  
Duff Cooper: Obrona Horacego.  
J. Sazonowa: Tak, to jest Anglia!  
E. E. Kisch: Redaktor Lohbing.  
J. Halamski: Wywiad z M. De  
cobra.  
Tristan Bernard: List do ukochanej.  
Grzegorz Timofiejew: Lato dzieci  
bezrobotnych.  
Prof. A. Huebl: Sensacja jest  
wszystkim.  
A. Peck: Twórcze sny.  
Rosita Firbes: Tajemniczy skarb  
Indii.  
Jolan Foeldes: Kapitan.  
W. Tatarinow: Energia z oceanu.

Nr. 27 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 10-go lipca 1938 r.

## DZISIEJSZE CZASY

Nie należę do tych, którzy o-  
prócz wielu zarzutów, jakie  
czynią obecnym czasom, gania  
również ich tempo, pośpiech,  
który nie pozwala ludziom zna-  
leźć na coś odpowiednią chwi-  
lę. Owszem, zdarza się, że wie-  
lu pozostaje bez tehu z pośpie-  
chu i spojrzenie ich ślizga się  
na przedmiotach, nie zdając ob-  
jąć ich kształtów. Lecz stan ta-  
ki trwa tylko chwilę i organizm  
przystosowuje się, uczy się na-  
wet w tym szalonym pośpie-  
chu spostrzegać rzeczy, koń-  
czyć rozpoczęte myśli i nie mo-  
że już cofnąć się do stanu po-  
przedniej powolności.

Spróbujmy odczytać znowu  
jakąś anegdotę LEONARDA,  
który był istotnie najgłębszym  
duchem przed zjawieniem się  
GOETHEGO, a przekonamy  
się, że rozboli nas szczeka od  
ziewania, zanim zrozumiemy  
jej wytworny dowcip. My myśli-  
my szybciej, musimy tak my-  
śleć i tak samo nie możemy  
znieść tempa mowy Leonarda,  
jak nie możemy w epoce błyska-  
wicznych pociągów i samolo-  
tów podróżować z szybkością  
pierwszej lokomotywy, lub  
chłopskiego zaprzęgu. Kolejny  
rytm następujących po sobie o-  
kresów staje się szybszym, jak  
przy swobodnym spadaniu ciała.  
Na początku musimy się do nie-  
go przyzwyczajać, a później nie  
możemy się bez niego obejść.

Nie możemy również odzwyczaić się od nowej treści życia,  
pomimo, że zdarzają się re-  
cydywy starej, które niecierpliwą  
i drażnią. Lecz nawet te nawro-

ty przeżytych form nie hamują  
w gruncie rzeczy postępu. Gdy  
jednak zmiany są gwałtowne,  
lepiej jest, jeśli odbywają się z  
błyskawiczną szybkością. Ina-  
czej ludzie ze względu na krótkość  
życia nie mieliby okazji  
do zastanowienia się, dokąd  
właściwie idą. O ile nawet na-  
wroty starej treści noszą jed-  
ynie charakter chorobliwy, to  
niby oparzelina, zdzierają ciało  
z kości, dają nam możliwość  
wglądu w głąb naszej jaźni.

Tak zwana „balkanizacja”,  
która po wojnie ogarnęła wiel-  
ką część naszego kontynentu,  
jest jednocześnie socjalnym, go-  
spodarczym i finansowym labo-  
ratorium doświadczalnym o nie-  
widzianej przed tym pełni i roz-  
miarze. W ciągu półtora dzie-  
siątka lat trwania anormalnej  
sytuacji nauczyliśmy się więcej  
o powstaniu prawa, tworzeniu  
się państw, o naturze pieniądza  
i istocie wartości, niż przed tym  
od wszystkich uczonych felio-  
nistów, poczynając od ARY-  
STOTELESA, a kończąc na  
SOMBARCIE. I chociaż w nie-  
których miejscach dzieją się o-  
kropne i niegodne człowieka  
rzeczy, to w każdym razie jest  
dziś włóczędztwo w więzieniu le-  
piej, niż niegdyś TUDOROWI  
w Towerze. I chociaż apokali-  
ptycznie wygląda trzęsienie zie-  
mi, usuwające grunt z pod nóg  
całych grup narodowych, to  
jednak nie wolno zapominać,  
że nie płynęły jeszcze dwa stu-  
lecia, gdy w środku cywilizowa-  
nego świata nie było nikogo, kto  
byłby pewien, że umrze natu-

ralną śmiercią we własnym łóż-  
ku.

W najgłębszych więc nawet  
warunkach idziemy naprzód,  
co się zaś dotyczy bezpośredniego  
postępu... to stanowi on osobny  
rozdział. Niech się mianowicie  
nikt nie dziwi, że sprawa sztuki  
kiepsko wygląda po dziś  
dzień, chociaż uczyniono już  
coś na tym polu i rozwój nie u-  
legł zupełnemu zahamowaniu.  
Lecz powołani do artystycznego  
tworzenia mają dziś inną  
pracę, niż zajmowanie się sztuką  
w ścisłym znaczeniu, in-  
ne posłannictwo, niż twórczość  
w szczegółach, na czym polega  
sztuka. Wiedza bowiem osią-  
gnęła punkt, skąd otwiera się dla  
niej wgląd w prawdziwą twór-  
czość, w przyrodę, w wszech-  
świat. Okiem jednak, powoła-  
nym do takiego wglądu, może  
być jedynie oko artysty.

Postaram się jaśniej huma-  
czyć. Napomknę przed tym  
o Leonardzie i Goethem, o  
dwóch ludziach, którzy abso-  
lutnie naukowo spostrzegali,  
myśleli i czuli. W porównaniu  
z nimi najwięksi z uczonych  
autorytetów byli dotychczas albo  
rzemieślnikami, albo fa-  
chowcami. Tym dwóm jedynie  
dane było rozumieć wszech-  
świat: malarzowi i poecie. Co-  
kolwiek od tego czasu dostrze-  
gła i stwierdziła wiedza, to,  
jak się okazało, było już zna-  
ne Leonardowi i Goethemu, lub  
przynajmniej przez nich prze-  
czuwane. Nowa wiedza wypu-  
kliła jedynie zjawiska, przez  
faktów zrozumiane. Czy był  
to przypadek? Bynajmniej.

Obecnie postęp we wszyst-  
kich dziedzinach zaszedł już  
tak daleko, że powstała kon-  
ieczność ilustracji wyników.  
Wyszło przy tym na jaw, iż nie  
nadaje się do tego zwykle spo-  
strzeganie, że potrzebne jest o-  
ko artysty.

„Ucz się marzyć, żeby znaleźć  
prawdę”, napisał raz chemik  
KEKULE.

Zdanie to należy brać dosłow-  
nie, tym bardziej, iż mnóstwo  
przeczuć, które naszym przod-  
kom wydały się przesadą, ma  
rzeniem, zostało obecnie uzna-  
nych przez wiedzę, jako niezbi-  
ta prawda. Magia, modlitwy o  
zdrowie i spowiedź stały się te-  
rapią leczniczą pod nazwą ma-

gnetyzmu, sugestii i psychoana-  
lizy. Na terapii tej oparła się  
nowa psychologia, a na niej z  
kolei nowa socjologia i nauka  
o kulturze.

Wezorał jeszcze sztuka, techn-  
nika, nauki przyrodnicze były  
obcymi sobie, lub nawet wrogi-  
mi dziedzinami. Dziś stwierdza-  
my, że zarówno technika jak  
sztuka są twórcami przyrody, jej  
procesami i obrazami, jednako  
wymy co do rodzaju i sposobu  
powstawania. Na początku od-  
różnialiśmy maszyny od twór-  
ców boskich — okazuje się jed-  
nak, że są jedynie wadliwym  
ludzkim rozwiązaniem zagad-  
nień, które natura oddawna  
już rozwiązała w budowie zwie-  
rzęcych i roślinnych organiz-  
mów, jak również krystalicz-  
nych twórców, kierując się wszę-  
dzie celem i ograniczając pod  
naciskiem warunków. Dziś u-  
znajemy to, z czego ludzie wy-  
śmiewali się przed laty, miano-  
wicie, że nie ma sprzeczności  
pomiędzy rozwojem „natural-  
nym” i „sztucznym” i że ryba  
rozwijająca się w naturze w ten  
sam sposób, jak statek w tech-  
nole. Dziś jest dla nas jasne, że  
most stalowy nie przedstawia  
nic innego, jak stężoną siłę no-  
sąca stali z jednej strony i rozpię-  
tość szerokości rzeki z drugiej.  
Im prostsze i bardziej bezpo-  
średnie jest to przedstawienie,  
tym estetyczniej wygląda most.  
Nie ma nic piękniejszego pod  
względem artystycznym, jak  
kryształ, promieniaki, mosty  
i dworce kolejow.

Dziś zaczynamy rozumieć te  
stosunki dopiero w zakresie bu-  
downictwa, uświadamiamy so-

bie, że budowle rosną tak sa-  
mo, jak drzewa i kryształ, że  
powstają w ten sam sposób do-  
koła człowieka, jak dokoła  
zwierzęcia muszle, gniazda, no-  
ry i pieczary — że gotyk jest  
stylem mieszkańców leśnych,  
wychodzi z korzeni, wznosi się  
w pniach, przeplata w koro-  
nach. Budownictwo zaś egip-  
skie i greckie jest stylem mie-  
szkańców stepów i wąwozów,  
którzy napierają na siebie.

Z czasem dowiemy się takich  
samyh szczegółów o każdym  
pięknie — że piękno obrazu i  
muzyki pokrewne jest piękno-  
ści ludzkiej twarzy i śpiewu  
ptaków. Niema z pewnością  
sztuki bez formy, forma zaś  
jest z pewnością momentalną  
przerwą w jakimś procesie, w  
celu uzmysłowienia go. Proces  
jednak pozostaje nim bez  
względu na to, czy odbywa się  
w naturze, czy w technice...  
Wszystko to wydaje się nieco  
pogmatwane, lecz jedynie dla-  
tego, że każdy, zajęty własną  
pracą, stara się jednocześnie  
przystosować ją do pracy in-  
nych.

Syntezyczny światopogląd, o  
którym HERBERT SPENCER  
zaledwie śmiał marzyć, staje  
się co raz bardziej rzeczywisto-  
ścią. Zarówno w technice, jak  
w sztuce, przyroda współzawo-  
duje sama z sobą, potraja się  
i wiedza uświadamia sobie ist-  
nienie tego procesu.

Nie zmarniały więc jeszcze  
zupełnie dzisiejsze czasy i ży-  
cie nie stało się jeszcze tak cięż-  
kie, aby ludzi przestała brać  
chęć przedłużenia go.

H. IGNOTUS



Numerus nullus...



Tętno, jak w 1914-ym... kto wie, czy chora to przetrzyma?

DUFF COOPER

(b. angielski minister wojny)

# OBRONA HORACEGO

Horacy był dzieckiem swego wieku. Nie pragnął wynieść się ponad swe czasy; nie był nadczłowiekiem, jak GOETHE, ani nie stał na uboczu, jak DANTE; nie oburzał się, jak SHELLEY. Był zwykłym człowiekiem, jak... SZEKSPIR.

Szkoda, choć wydaje się to nieuniknione, że młodzież pozna go wtedy, kiedy potrafi już cenić poezję, ale nie potrafi jeszcze cenić HORACEGO. Młode pokolenie, które posiada zmysł do literatury, lubi retorykę bardziej od poezji, zachwyca się balladami MACAULAY'A i AYTOUN'A oraz wierszami TENNYSONA, a później z nadzieją dojrzałości staje się zwolennikiem romantyków, jak BYRON w Anglii, HEINE w Niemczech i ALFRED DE MUSSET we Francji.

W porównaniu z nimi musi mądry, pozbawiony iluzji i pod starzały Horacy wydawać się cynicznym, surowym i trzeźwym jasnym oczom i gorącym sercem naszej młodzieży.

Wszystko, co się młodzieży opowiada o Horacym, lub nawet nieświadomie daje jej do zrozumienia, potęguje jeszcze jej niechęć do niego. Po pierwsze opowiada się, że był on na logowym pijakiem — niezrozumiała słabość dla tych, którzy nie są jeszcze wtajemniczonymi w misteria bożka wina. Tam, gdzie chcieliby widzieć błędę, długowłosego poety, ukazują się im puciułowatego, łysiego pijaka. Natychmiast po wzruszającej historii o odważnym Horacym, który bohatercko broił nad mostem, dowiadują się oni, że Horacy Flaccus był tchórzem, który uciekł z pola bitwy. Na dowód przytacza się jego własne słowa.

Młodemu studentowi, który właśnie zaczyna się interesować polityką własnego kraju, przedstawia się w pogardliwy sposób polityczną odwagę poety i odwagę jego na polu bitwy. Podczas gdy w młodości bronił on spraw BRUTUSA i KASJUSZA, później przeszedł na stronę zwycięzcy i do końca swego życia obsypywał AUGUSTA uniżonymi pochlebstwami.

Wreszcie, gdy młodzieńcy za czynają spoglądać na gwiazdę Wenus na wieczornym niebie,

gwiazdę, otoczoną przez poetów tajemniczym nimbem, opowiada się im, że miłosne historie Horacego były tylko stylizowanymi ćwiczeniami, ozdobnie ujętymi komplementami, że imiona dam swego serca wyszły kiwał on odpowiednio do miary swego wiersza i że żadna z nich nie znaczyła dla niego więcej od udanego jambu, czy choroja.

Zadziwia w samej rzeczy, że Horacy, po takim wstępie, potrafi jeszcze zdobyć miłość tak wielu i tak młodych ludzi. Bowiem bezwątpienia posiada on, mimo swych braków, więcej zwolenników, niż każdy inny klasyczny poeta, a dla wielu ludzi pozostaje do końca życia przyjacielem, mędrcem i przewodnikiem.

Dlatego też ci, którym Horacy tyle dał i daje, powinni ostrożnie rozwiać legendę o nim, jako o lekkomyślnym biboszu, tchórzem w bitwie, pochlebcy w polityce i dyletancie w miłości.

Nic nie może być mniej usprawiedliwione od nałogu piąństwa, który się zarzuca Horacemu. Pijacy nie piszą pochwalnych poematów o winie, tak samo jak niewolnicy nie wychwalają zasług swych panów, lub więźniowie nie pisują od na cześć swych dozorców.

Horacy był epikurejczykiem. Piękne, subtelne pochwały, którymi obdarza on rozmaite gatunki wina, świadczą o dokładnej i pełnej miłości, i znajomości



A. DUFF COOPER.

ści przedmiotu. Sądzę, że nie były one tak dobre, jak nasze najlepsze dzisiejsze wina. Gdyby Horacy zjawił się dzisiaj między nami z pewnością nie pogodziłoby go tak łatwo z naszą epoką, jak wyszukany Chambertin, lub stary Chateau-Lafitte.

Jest nie do pomyślenia, aby ktoś, kto całe życie głosił wstrzeźliwość pod każdym względem, właśnie na tym jednym punkcie okazał się rozwiązłym. Współcześni mu napewno wiedzieliby o tym jego nałogu, potępiłoby go i ich sąd

zostałby nam przekazany.

Czy WIRGILIUSZ mógłby kochać kogoś, kto był często pijany? Czy AUGUST zasiadałby razem z pijakiem do stołu?

Bezwątpienia zdarzały się okazy, kiedy nie tylko pozwalał on sobie na jedną szklanceczkę więcej, ale nawet uważał, że tak przystoi.

W umiarze nawet można być rozwiązłym.

Następnie każą nam wierzyć, że Horacy był tchórzem, ponieważ sam opowiada, jak uciekł z pola bitwy. Kto jednak posiada najmniejsze bodaj wiadomości o życiu żołnierskim i żołnierskich, ten wie, że kto opowiada o tym, jak uciekał z pola bitwy, napewno nie jest tchórzem. Kto przyznaje się do nieświadomości, nie jest głupcem, kto ubolewa nad swoją głupotą, nie może być małkiem. To samo, jeśli chodzi o odwagę: prawie wszyscy doświadczeni żołnierze przeżyli w swej karierze odwroty; kto jednak zamiast odwrotu mówi ucieczka, napewno był w każdej chwili gotów zawrócić i stanąć naprzeciwko wroga.

\*

Aby pisać wiersze, jakie tworzył Horacy, nie wystarczy szklanka najlepszego wina. Potrzebne są do tego dzień i noc niezmożonej pracy; z jego własnej „Ars Poetica” wiemy, jak bardzo starał się udoskonalić swą sztukę.

Dzielo jego nie jest wyznaniem lenistwa, lecz najwyższego wysiłku. Nie był on żadnym OMAR KHAYAMEM. Między jego odami, a „Rubaiyat” jest taka sama różnica, jak między trunkiem i narkotykiem. Nie dlatego, że był leniwym, żadnym uciech człowiekiem, mógł sobie Horacy pozwolić nienawiść do „profanum vulgus” i pogardę do „mobiliurn turba Quiritium”, lecz właśnie dlatego, że poświęcił swe życie najwyższemu zawodowi.

Nie trwonil on czasu, lecz obserwował z uwagą grę ludzkiego życia. Jeśli śmiał się z ludzkich błędów, czynił to, jak BEAUMARCHAIS, który śmiał się, by nie płakać.

Horacy był zwolennikiem wielu rzeczy. Lubił powrót wiosny, urok młodości, sok winnego grona, miłość przyjaciół. Śpiewał o nich i sławił je w nieśmiertelnych wierszach.

Był on zdania, że ludzie powinni swą ambicję i swe pożądanja utrzymywać w granicach, jakie im zakreśla rozum, ponieważ umiar wydawał mu się najpewniejszą drogą do szczęścia.

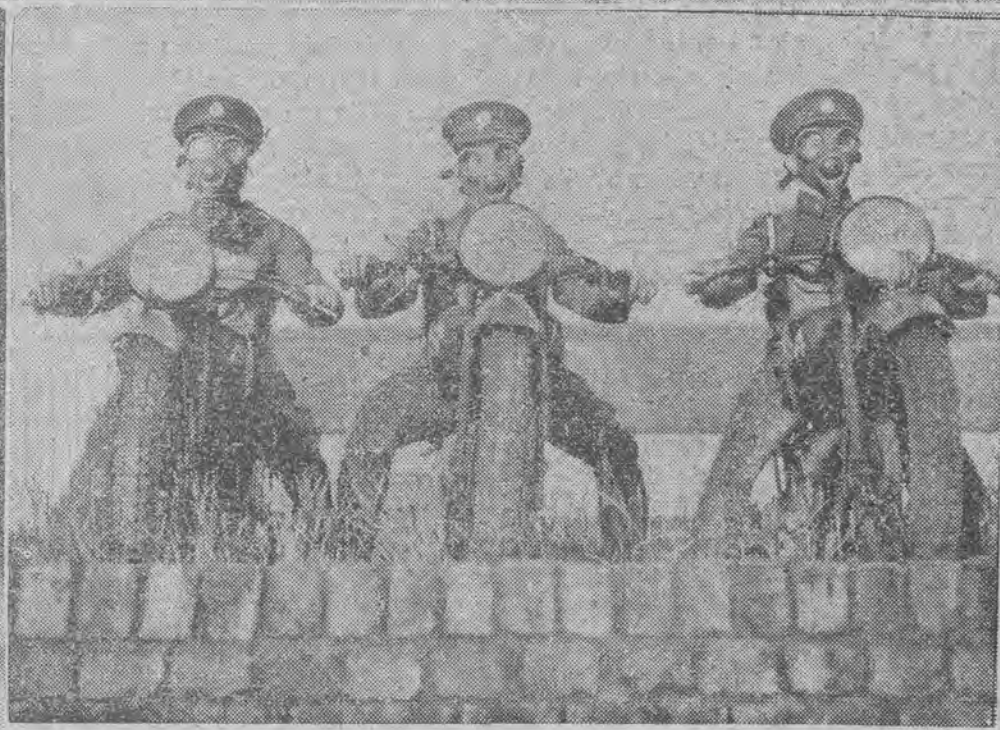
Ludzie powinni kochać ojezyzną i być w pogodowiu, by za nią umrzeć. To jest „dulce et decorum” — słodkie i przystojne; najwyższa pochwała, jaką można dać ludzkiemu czynowi.

Doczesność człowieka miał zawsze przed oczyma. Wiosna powraca i lato powraca, — my tylko, gdy odchodzimy, nie powracamy już nigdy. Jesteśmy bowiem cieniem i popiołem.

W obliczu tego nieuniknionego i strasznego końca, pozostała mu najwyższa pociecha — owa wiara, która, jako ostatnia łaska, dana jest wielkiemu twórcy: wiara w nieśmiertelność swego dzieła.

Przyjaciel jego, cesarz August, chepił się, że zastał Rzym z cegły, a pozostawił z marmuru. Z cesarskich marmurów nie wiele pozostało. Horacy jednak uwierzył, że stworzy sobie pomnik, który dłużej przetrwa, niż spisz.

Tak, jak go nam pozostawił, stoi on jeszcze dzisiaj, dwa tysiące lat nie potrafiły zniszczyć jego nieprzemijającego piękna.



1. Najmłodszy syn prezydenta U. S. A., John, z małżonką, p. Anną Lindsay Clark z Bostonu. — 2. Stracenie szpiegów chińskich, którzy pracują na żołdzie japońskim, odbywa się zazwyczaj publicznie. — 3. Angielski szwadron zmotoryzowany podczas ćwiczeń w maskach gazowych na terytorium Cheshire. — 4. Dziewczyna skacze do zatoki San Francisco w miejscu, gdzie w 1939 roku otwarta zostanie wielka wystawa międzynarodowa. — 5. Niby stado apokaliptycznych potworów wygląda ekipa balonów, znajdujących zastosowanie przy atakowaniu Londynu na wypadek ataków nieprzyjacielskiej floty napowietrznej.



# Lobing - emerytowany redaktor

Lobing — emerytowany redaktor... Gdyby stary Lobing dowiedział się, że te trzy słowa jego dotyczą, napisałby wielkie sprostowanie: ani nie nazywa się Lobing, ani nie jest emerytowanym redaktorem. Podobne oświadczenie z jego strony musiało być uważane za autentyczne i niewzruszalne, ponieważ każdy wie przecież najlepiej, jak się nazywa i jaki ma zawód.

Tylko, że właśnie, gdy chodzi o Lobinga, emerytowanego redaktora, ta reguła się nie zgadza. On naprawdę nie wie, że nazywa się Lobing i że jest emerytowanym redaktorem.

Niezawsze jednak tak było. Przez przeszło 40 lat był czynnym redaktorem i nazywał się Löwi. Przez przeszło 40 razy po 365 wieczorów rozprawił się z wiadomościami, albo z czyimiś stanowiskami, bądź z oburzeniem, bądź z pouczeniem, bądź z szacunkiem. Tak długo, póki wszystko razem dawało dokładnie dwie szpalty, po sto wierszy każda, i wpływało nazajutrz na pierwszej kolumnie pisma. Wszystkie ważne i cały szereg nieważnych wydarzeń w ostatnim 30-leciu XIX wieku ulegały takiemu lub innemu traktowaniu przez redaktora Löwi-ego.

Z każdego z jego artykułów wstępnych buchało oburzenie z powodu postępowania tego, lub innego meża stanu. Oburzenie było tak wielkie, że czytelnik przy śniadaniu musiał się nad nim zastanowić i potrzęsając głową z uznaniem zamruzczać: „Ten im dzisiaj dobrze dogodził”.

Löwi był surowy i sprawiedliwy. Wprawdzie karcił swego każdorazowego przeciwnika, ale nie brakło przy tym wielu rad, płynących z dobrego serca. Rady te były pisane tak uroczyście i z takim igrzyskiem, że wrodzi Euro nie mandarynowie chińskiej królowej, albo francuski generał Mac Mahon, albo wreszcie projektodawcy kanału Sueskiego, musieli by je wziąć sobie do serca, gdyby czytali odpowiedni artykuł wstępny Löwi-ego. Nie czytali go i następstwa tego muszą sami sobie przypisać. Niezależnie od tego stracili uczucie estetyczne, gdyż Löwi potrafił, jak nikt inny, rąbnąć najwyczajniejsze w świecie twierdzenie z rozmachem, pasją i ironią. „Zaprawdę już nigdy — przepowiadało jego ostre pióro w przededniu bitwy pod Königgrätz — zaprawdę już nigdy nie odważą się tchórzliwe hordy podłego w straszne znikczemnienie narodu pruskiego urzeczywistnić tchórzliwie wyjąkane pogroźki błazna Bismarcka. I nigdy nie spróbują podnieść swej zardzewiałej broi przeciwko zwycięskiej pełnej chwały monarchii, której armia zgotuje swym przeciwnikom wkrótce druga Cumae...”

Codzień przez 40 lat przepowiadał i wieścił w ten sposób Löwi swym czytelnikom. Gdy siedział w tym celu od godziny 9 ej do północy przy swoim biurku, nikomu nie wolno było się słowem odezwać. Gdy ktoś jednak na to nie zważał, Löwi wrzeszczał na niepożądanego intruza stentorowym głosem:

— Do natłuszczenia potrzebuję spokoju!

Nawet wiadomości, dotyczące powstającego właśnie artykułu wstępnego, przyjmował podczas aktu twórczego tylko w wyjątkowym wypadku. Nienawidził telegrafu i telefonu — były to parobasy Lucypera, wysłane po to, ażeby najpiękniej o

pracowane wytyczne artykułu wstępnego przekreślić, a tym samym obrócić w ziwecz twierdzenia, na nich oparte.

Nowościami, które nie groziły jego artykulowi wstępnemu bezpośrednim niebezpieczeństwem, okazywał Löwi łaskawość, a wynalazek auta został przezeń przyjęty nawet przychylnie, aczkolwiek nie omieszkał oczywiście dodać zastrzeżenia:

— Środkiem komunikacyjnym nigdy to nie będzie!

Ale bardziej jeszcze, aniżeli telefonu i telegrafu, nienawidził „diabelskiego pianina”. W epoce składu ręcznego była kompletna przebudowa artykułu wstępnego niemożliwa już ze względów czasowych, ponieważ zecer potrzebował akurat tyle czasu, ile Löwi potrzebował do napisania artykułu. Gdy jednak ustawiono pierwsze „diabelskie pianino”, to zn. linotyp — wszelkie bezpieczeństwo wstępnego artykułu zniknęło. Każda, nawet najpóźniej nadchodząca wiadomość, kryła w sobie możliwość potrzeby zamienienia jej na artykuł wstępny, ale już nie przez Löwi-ego. Jemu, który przez 40 lat co noc opuszczał pokój redakcyjny z pewnością, że dał światu właściwą, obywatelską ocenę sytuacji, jemu zdarzało się co raz częściej, że rano czytał na tytułowej stronie coś, co z tym, co on poprzedniej nocy napisał, absolutnie nie było identyczne.

Inne pokolenie politycznych dziennikarzy wysunęło się na plan pierwszy, dziennikarzy, którzy ukrywali swoją chępliwość i próżność pod maską cy-

nizmu i ironii. Ci obrotni młodzieńcy korzystali z protekcji obu nowych wydawców, którzy przejęli gazetę po śmierci ojca i chcieli wykazać, że pismo zmieniło się, wszystko jedno jak. Przede wszystkim nie dogadzały im zbyt żydowskie nazwiska personelu redakcyjnego, jak Lippower, Cohn i Löwi, i udało im się wzamian za wyświadczonej premierowi przysługę uzyskać zezwolenie na zmianę nazwisk redaktorów.

Przy tej okazji otrzymał stary Löwi swoje nowe nazwisko Lobing. Gdy jednak nadal nazywał siebie konsekwentnie „Löwi” i gdy wydawcy pewnego dnia zauważyli, że i w kwitariuszu podpisuje się „Löwi”, zapomnieli go powiadomić o zmianie nazwiska. Dali jednak spokój i nie zawiadomili również starego Lobinga, który co raz rzadziej pisał artykuły wstępne, a wreszcie przestał wogóle pisać, o przeniesieniu go w stan spoczynku.

W ten sposób Lobing, emerytowany redaktor, nie wie o tym, że nazywa się Lobing, ani że jest emerytowanym redaktorem. Pierwszego każdego miesiąca otrzymuje emeryturę, którą uważa za swoją pensję. Resztę czasu spędza w redakcji, krocząc po pokojach poważnie i godnie, w każdej chwili gotów do napisania artykułu wstępnego na 200 wierszy, tak, jak dawniej.

Początkowo młódz redakcyjną bawiło pytanie go o najrozmaitsze aktualności, o których nie miał pojęcia, a o których opowiadał z pewnością i dosto-

jeństwem. Po tym kawał przestał być kawałem, zostawiono starego w spokoju i pozwolono mu uroczyście wędrować przez pokoje redakcyjne. Nikt nie przewidywał, co się w nim działo. Póki pewnego poranka 1923 roku jeden z młodych redaktorów z nudów, czy też zuchwałstwa, odczuł potrzebę zaczepienia starego Lobinga:

— Co pan powie o zniesieniu kary śmierci?

Lobing zatrzymał się w swym łwym chodzie, złożył ręce na plecach i zareagował pytaniem, którego treść każdy, kto czytał choć jeden z jego artykułów wstępnych, odgadnie:

— A skądże pan czerpie taką wiadomość?

— Parlament tak postanowił. Lobing podniósł palec:

— Przy czym pamiętać należy, że każda postanowiona zmiana konstytucji, albo praw, wymaga aprobaty cesarza.

— Jakiego cesarza? — zapytał osłupiały młodzieniec.

Pouczać, a jednak ostrożnie, imię cesarza omijając, odpowiedział Lobing:

— Jego Apostolskiego Majeństwa, cesarza Austrii, króla Węgier, króla czeskiego...

Wydeklamowałby z pewnością cały długi tytuł, ale kolega nie pozwolił mu nawet dojść do króla Lodomerii i Ilirii, a po tym księcia Tyrolu, pana na Görzu i Gradiska, albo nawet do króla Jerozolimy, tylko przerwał mu

— Przecież nie mamy już cesarza.

— Czy ja dobrze słyszę? Nie mamy cesarza? Cóż zatem mamy, jeśli łaska?

— Mamy republikę. Lobing spojrzał twardo na rozmówcę:

— Od jak dawna zaistniała u nas wzmiankowana przez pana forma państwowa rzymskiej Rzeczypospolitej?

— Od pięciu lat?

Lobing skurczył się nagle:

— Osobliwe i zadziwiające. Po tym odwrócił się szybko i rozpoczął nerwowym krokiem ponownie swój spacer przez pokoje redakcyjne.

Zdumiony spoglądał sprawca rozmowy za starym, którego za dniem niedługo było osądzenie kategoryczne wszelkich wydarzeń dnia, a który obecnie nie wiedział nic o wyniku wojny światowej i rewolucji.

— Może — tak myślał młody — może ja mu to wszystko powiedziałem zbyt nieoglednie, ponieważ zdradził tak zawstydzającą lukę.

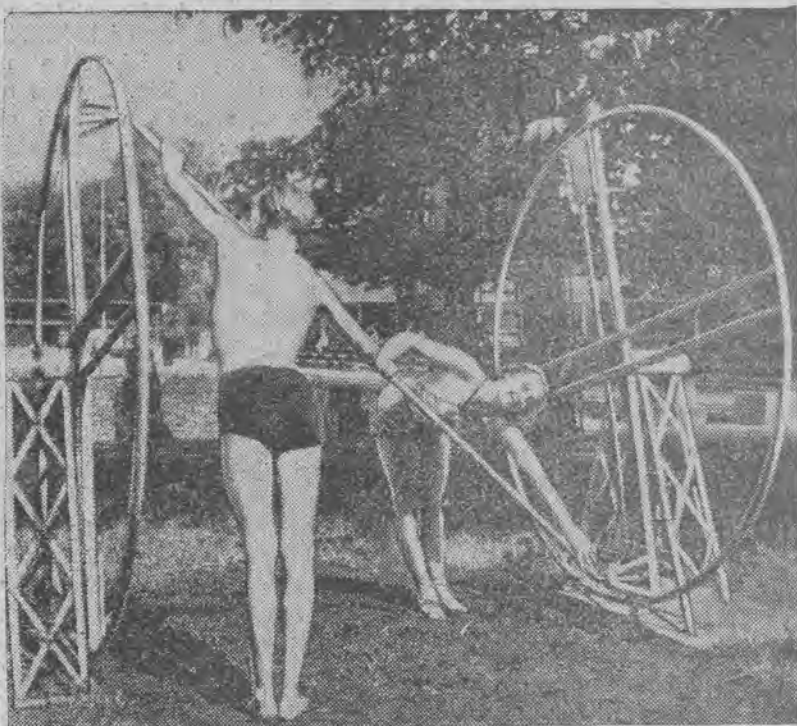
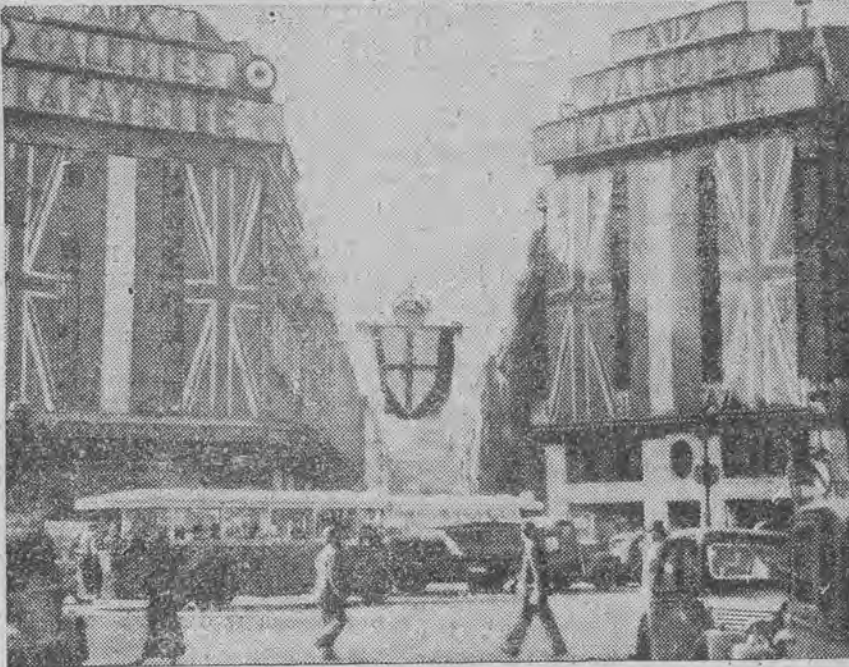
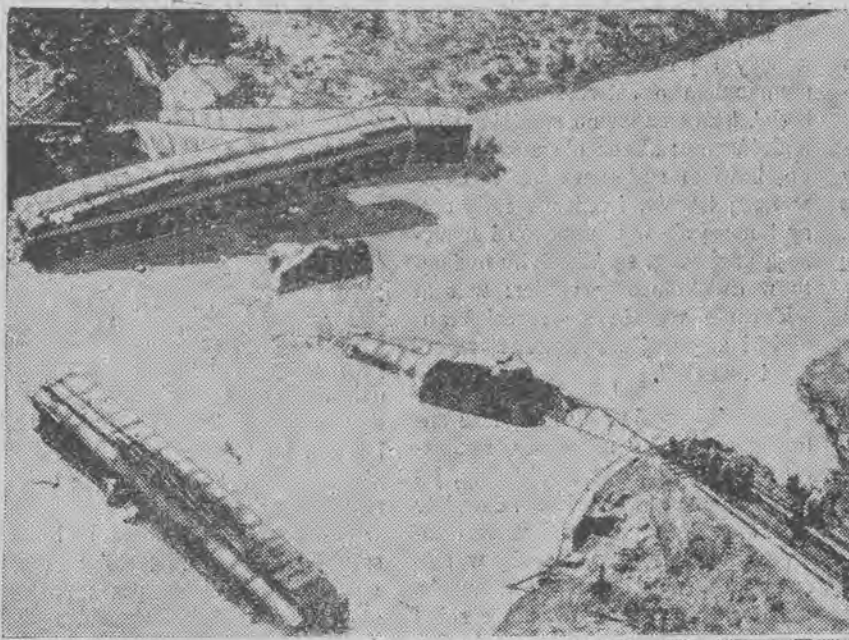
Podążył więc za starym Lobingiem do następnego pokoju, ażeby go udobruchać.

— Ależ, panie Löwi, przecież pan naturalnie wie, że mamy republikę, pan tylko chciał zażartować...

— Nie — przerwał Lobing, emerytowany redaktor i wybuchł jego łajony przez dziesiątki lat gniew przeciw upośledzeniu, zgorzknieniu i żal — nie, ja naturalnie nie wiedziałem. Ja przecież jestem w tej redakcji piątym kołem w wozu. Przecież mnie się nie nie mówi...

I tak krzyżąc, podniósł pięść przeciw wrogowi, który ukrywał przed nim najważniejsze zdarzenia.

E. E. Kisch.



1. Pociąg pospieszny w stanie Montana spadł z podmytego mostu do rzeki, przy czym 28 podróżnych i cała obsługa pociągu poniosła śmierć w wozbranych falach. — 2. Nowy przyrząd gimnastyczny, który zostaje wprawiony w ruch wirowy, dając ciału możliwość wykonywania zupełnie nowych ćwiczeń. — 3. Ołbrzymie flagi francuskie i angielskie już zdobiją główne ulice stolicy nadsekwankkiej. — 4. Żołnierze japońscy opiekują się zaginionym dzieckiem. —



## TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1



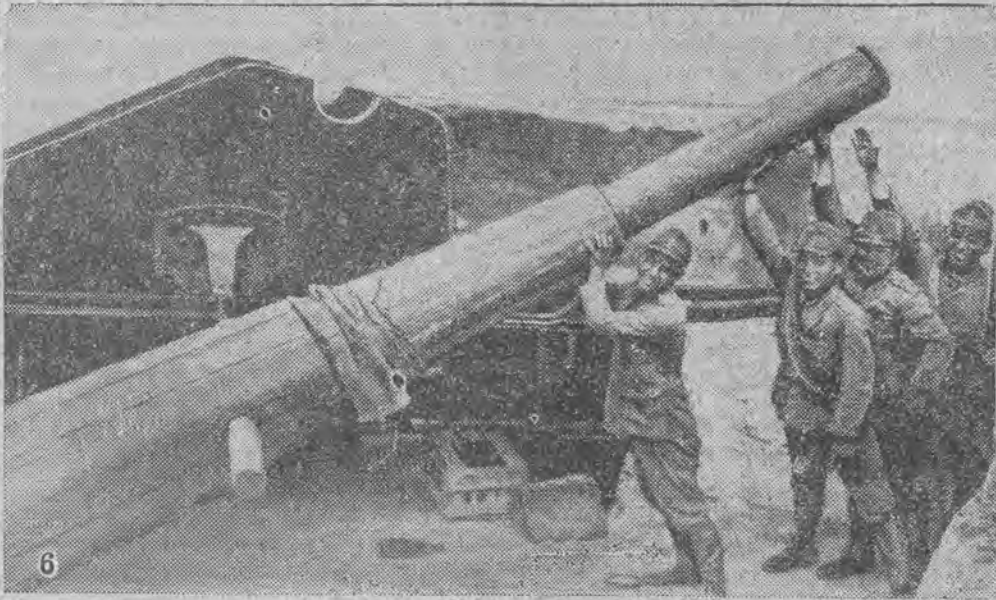
5



10



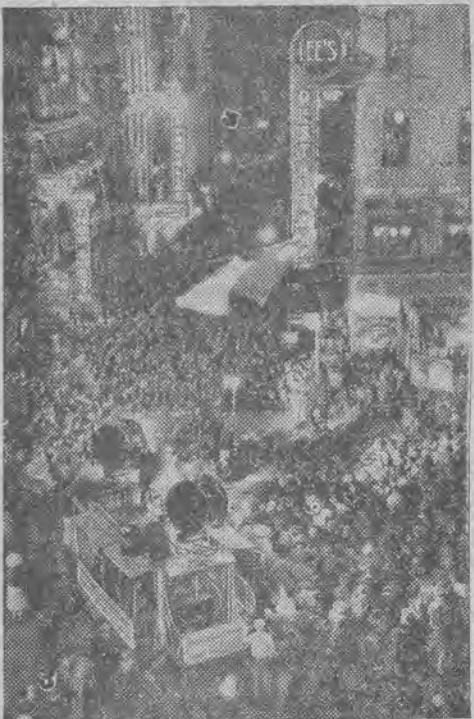
2



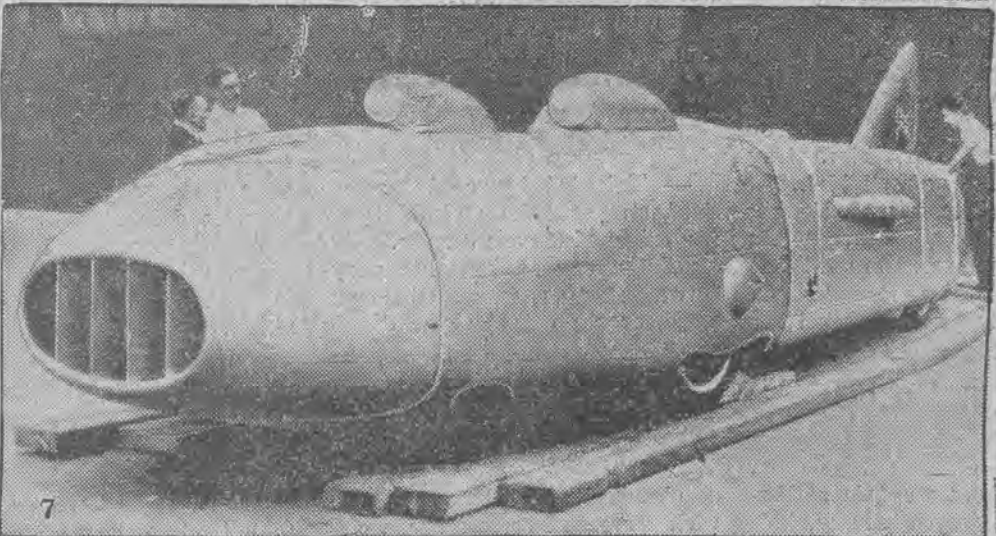
6



11



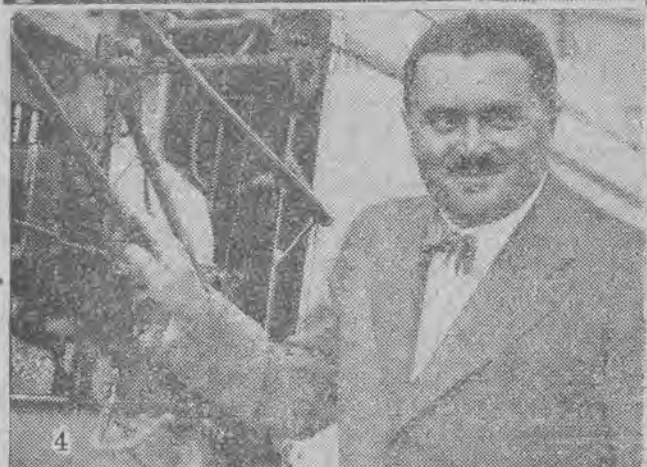
3



7



12



4



8



13



9



14

1. Pierwszy pociąg z Warszawy do Kowna. — 2. Dwóch spahisów z oddziału, który przybył do Londynu, aby towarzyszyć angielskiej parze królewskiej w jej podróży do Paryża, jako gwardia przyboczna. — 3. Chińska dzielnica Nowego Jorku urządziła urozmaiconą zbiórkę na rzecz ofiar wojny i powodzi w ich kraju. — 4. Hirth, znany konstruktor motorów samolotowych, zmarł w Karlsbadzie w 52 roku życia. 5. Atak czołgów japońskich poprzedził zdobycie ufortyfikowanej pozycji chińskiej, panującej nad jedną z węzłowych punktów ważnej linii kolejowej Lunghai. — 6. Drewniana armata, stanowiąca jedynie rekwizyt, mający wprowadzić w błąd lotnictwo, została zdobyta przez japończyków w twierdzy chińskiej Amoy (na przeciwko wyspy Formozy). — 7. Nowy wysięgowy samochód kpt. Eystona, na którym zamierza on w najbliższym czasie pobić w Ameryce rekord świata. — 8. Bardzo szybkie motorówki budowane są obecnie w Anglii dla marynarki holenderskiej a praca ich ma polegać na odnajdywaniu i wylawianiu torped podczas manewrów. — 9. Moneta pamiątkowa wydana z okazji wizyty angielskiej pary królewskiej, przedstawia na jednej stronie gości, a na drugiej pomnik poległych podczas wielkiej wojny australijczyków. — 10. Gandhi ciężko zachorował i jest tak osłabiony, że podczas chodzenia musi się opierać na ramieniu swej wnuczki. — 11. Nowa marka niemiecka, wydana z okazji najważniejszego biegu w wyścigach konnych. — 12. Hr. Haugwitz-Reventlow został z polecenia jego małżonki, milionerki Barbary Hutton, zaaresztowany na dworcu po przybyciu do Londynu. — 13. Kaczka na ulicach Londynu tamuje cały ruch kołowy, co jednak wzbudza jedynie powszechny śmiech, nie wywołując bynajmniej zdenerwowania. — 14. W latarni morskiej w Rozewiu odbyła się uroczystość otwarcia pokoju Stefana Żeromskiego, w którym wielki pisarz stworzył arcydzieło marynistyczne „Wiatr od morza”.

# Trzy miliony ludzi dziennie

zwiedzać będą wystawę wszechświatową w Nowym Jorku

St. Zjednoczone mają nadzieję, że ta gigantyczna impreza pozwoli im zlikwidować bezrobocie

Mimo, że otwarcie wystawy nastąpi dopiero w roku 1939, w Now-Yorku i na całym obszarze Stanów wro gorączkowa praca i panuje wielkie podniecenie. Na wszystkich tablicach, zawierających numer auta, dostrzeżenie się hasło:

**„Pracuj dla światowej wystawy”.**

I wielkie galezie przemysłu pracują z wyteżeniem nad przygotowaniami, które mają nadać przyszłej wystawie szczególne znaczenie. Rozumie się, że już obecnie nazywają tę wystawę „największą”, „najpiękniejszą”, „najosobliwszą” i „najdroższą”.

Jest to drobna jedynie garść związanych z nią superlatywów. Lecz nawet po wyeliminowaniu zwykłej w takich wypadkach przesady pozostanie jeszcze wiele realnej treści, która sprawi w zdumienie świat.

## Gdzie stanie wystawa

Przed 350 laty w mieście Wesel przypadł przy wyborach jeden z kandydatów na radnego.

Porażka rozgoryczyła go do tego stopnia, że opuścił ojczyznę i wyemigrował do puszczy Ameryki, gdzie po pewnym czasie

stał na czele bandy awanturników,

skłóconej z deportowanymi przestępcami, zbiegłych z wojska żołnierzy i poszukiwaczy przygód. W roku 1626 udał się z nimi z Wirginii na północ, pokrył nieprzebrany las. Po miesiącach walki z puszczą i Indianami szajka przybyła na półwysep, położony przy ujściu rzeki do oceanu, na którym leżał

mentarz plemienia Mohawków.

PIOTR MINNEWITT, niedoszły radny miasta Wesel,

odkupił od czerwonoskórych cały półwysep za beczkę wódki i 60 holenderskich guldenów.

Na tym półwyspie leży dziś miasto Nowy Jork, wystawa zaś stanie w miejscu, na którym rozbił namiot Minnewitt po przybyciu i dobił targu z Indianami.

## Bez Niemiec

Obszar wystawy przewyższa nieco wielkością Brukselę.

Leży za miastem, lecz siedem linii kolejowych i dojazdowych buduje połączenie terenu wystawowego z miastem pod i nad ziemią, dzięki czemu

odległość z Manhattanu do „głównego dworca” wystawy można będzie przebyć w ciągu 15 minut.

W wystawie biorą udział 34 narody, czyli o osiem więcej, niż w Paryżu. Wśród wielkich państw brak Niemiec, które wyzwały się uczestnictwa rzekomo z powodu ograniczonej ilości dewiz. Z pozostałych państw

największe tereny zakupiły Anglia, Francja i Rosja.

Lecz mniejsze kraje nie szczędziły również kosztów na udział w wystawie. Zwłaszcza Czechosłowacja i Szwajcaria

wystąpią bardzo okazałe. Większa część uczestników rozpoczęła już prace wstępne na swoich terenach.

## Czego się nie widzi

Różnice społeczne są w Ameryce ze daleko słabsze, niż w Europie. Gdy przed dwoma laty syn HENRYKA FORDA, EDSEL, oprowadzał gości po fabrykach, robotnicy i on witali się po imieniu.

W Ameryce nie jest tak trudno uściśnić dłoń prezosowi banku, burmistrzowi, lub nawet prezydentowi Stanów.

Każdego czwartku np. wieczorem ROOSEVELT musi podać się masażowi prawego ramienia i ręki. Nie jest to żaden żart, w czarnek bowiem od godziny dwunastej do pierwszej każdy może zjawić się u prezydenta. Liczba przybywających wynosi zwykle setki i przyjęcie przeciąga się do godziny 3-ej lub 4-ej. Każdy ścisła Rooseveltowi dłoń. Nic więc dziwnego, że boli go później ramię.

Jeden tylko człowiek uchylił się od tego istic po amerykańsku demokratycznego zwyczaju. Drobnistką jest uzyskanie audiencji u papieża w porównaniu z trudnościami, jakie przedstawia dostanie się przed oblicze GROVERA WHALENA, naczelnego dyrektora wystawy.

## Podział pracy

Po wielu tygodniach starań udało nam się mówić z Whalem. Jest to wysoki błądy elegancko ubrany pan, liczący około 60 pięćdziesiątki. Podobno wraz z artystą filmowym ADOLFEM MENJOU,

należy do najlepiej ubranych mężczyzn w Ameryce.

Odnacza się grzecnością, przy pominięciu nieco staroświeckie

zwyczaje i mówi cicho. Zatrudnia 24 osobistych sekretarzy i 3 prywatnych.

Każdy z 24 osobistych sekretarzy pozostaje w bezpośrednim kontakcie z jednym z 24 dyrektorów poszczególnych działów wystawy.

Oto np. wydział terenowy. Kierownik jego nie posiada wprawdzie biblijnej wiary, która przenosi góry, lecz czyni to z pomocą kilkuset inżynierów, którzy

niwelują pagórkowaty obszar, przeznaczony pod wystawę.

Dyrektor wydziału budowlanego zatrudni około miliona robotników,

pracujących pod ziemią oraz na jej powierzchni, w wodzie i powietrzu. Trzy linie kolei podziemnej buduje własne tunele. Powstają koryta nowych rzek, mających nawodnić teren wystawy.

Wznosi się setki solidnych budowli ze stali, lub cegiel.

Inny dyrektor kieruje wydziałem ruchu. Do niego należy regulacja olbrzymiego ruchu, jaki zapanuje na obszarze, zwiedzanym przez miliony ludzi.

Liczba pojazdów samochodowych osiągnie 500.

Zostaną zbudowane dwa dwunastopiętrowe garaże,

45 dróg wjazdowych, każda szerokości 20 metrów, cztery lotniska i 12 dworców kolejowych.

Najwięcej pracy ma wydział prasowy, który musi podawać wiadomości do 12,000 dzienników

na całym świecie, redagować dwie własne gazety i informować bez przerwy amerykańską prasę.

Każdy z dyrektorów informuje o biegu prac przydzielonego

do niego sekretarza. Sekretarze podzieleni są na trzy grupy po ośmiu w każdej. Każda grupa składa codziennie sprawozdanie jednemu z trzech prywatnych sekretarzy naczelnego dyrektora, którzy odbywają z nim codzienne posiedzenia.

## W Nowym Jorku

Wystawa stanie nie tylko na wyznaczonym dla niej terenie, lecz również w samym mieście. Specjalni pomocnicy Whalena, upoważnieni przez burmistrza LA GUARDIE,

przekształcają Nowy Jork w wielu punktach.

Przeważna część nowojorskich hoteli ma już zamówienia na wszystkie pokoje, pomimo że otwarcie wystawy nastąpi dopiero za rok. Dotychczas

opracowano plany budowy 14 nowych hoteli, z których każdy ma rozporządzać 1,000 łóżek, jeden zaś ma ich mieć 6,000.

Whalen spodziewa się, że w pierwszych miesiącach

frekwencja dzienna wyniesie trzy miliony ludzi,

w następnym — milion. Naczelnym dyrektorem przypuszcza, że w końcu pierwszego tygodnia po otwarciu wystawy

liczba ludności Nowego Jorku podwoi się.

## Przestępcy przybywają

Jeden z 24 dyrektorów kieruje wydziałem „Policja i walki z przestępcami”. Skład nowojorskiej policji zostanie na czas wystawy podwojony. Wobec potrzeby czasu na wyszkolenie, nowe kadry służby bezpieczeństwa zostaną uruchomione już tego lata. Oprócz tego powstanie specjalna policja na terenie samej wystawy.

EDGAR HOOVER, szef żandarmerii amerykańskiej, obejmie kierownictwo części nowo-

jorskiej policji. Angażowanie i przeszkolenie policji, czuwającej na terenie wystawowym, będzie niezwykle ostrożne. Niedawno wprawdzie, lecz

skończył się już bezpowrotnie czas, gdy amerykańska policja, zwłaszcza w wielkich miastach, składała się z lotrów i łapowników.

Podniesienie nowych kadr do poziomu tej obowiązkowości i odwagi, na jakim stała nowojorska policja od czasu urzędowania La Guardi, stanowi niezwykle trudne i poważne zadanie.

— Nie da się, naturalnie, uniknąć — mówi sekretarz wydziału bezpieczeństwa, — że wśród milionów spodziewanych gości znajdzie się nie mało łotrzyków. Czeka nas ciężka praca.

Weszliśmy w porozumienie z policją wszystkich krajów,

skąd zostaną nam przysłane duplikaty podobizn i odcisków palców wszystkich przestępców, którzy zapragną „zwiedzić” wystawę. Na przyjęcie tych „gości” szkolimy nowe zastępy policji. Rozporządzamy najnowszymi zdobyczami kryminalnej wiedzy.

Każdego przybywającego przestępcę czeka przyjęcie, które od bierze mu ochotę do przedłużenia swego pobytu w Nowym Jorku.

Kongres stanu przygotował specjalne prawa, skierowane przeciwko zagranicznym przestępcom. Spodziewamy się z pomocą tych praw wytepić również przynajmniej w części rodzime gangsterstwo. Skorzystamy również z okazji, aby zniszczyć jego gniazda, kryjące się w przeludnionych dzielnicach nędzarzy we wschodniej części Nowego Jorku.

Zaczęliśmy już burzyć te splunki i budować na ich miejscu nowoczesną dzielnicę,

posiadającą rozległe parki i higieniczne urządzenia. Czyszczenie w tych nowych domach będzie może nawet niższe od dotychczasowego.

## Zdrowsza tradycja

Grover Whalen, realizator potrzebnej imprezy, jaką stanowi wystawa, dodaje na zakończenie wywodu:

Stworzymy tyle pracy, że bezrobocie zniknie w tym największym mieście świata.

Nasza wystawa ma być nie tylko największą i najpiękniejszą wystawą na świecie, lecz zarazem pierwszą, nie zapoczątkowaną przez próżność i cele handlowe, jakimi były wszystkie dotychczasowe wystawy, lecz

odegrają w niej wielką rolę budki społeczne, humanitarne i kulturalne.

Europejczycy utrzymują, że Ameryka nie posiada tradycji. Chcemy im dowiedzieć, że tworzymy ją właśnie i spodziewamy się, że będzie zdrowszą i szlachetniejszą, niż w Starym Świecie.

G. E.—r

Nowy Jork, w lipcu



Odrzucona oferta kulinarna

## Paweł Bourget został ochrzczony dopiero w 11 roku życia

Niedawno ukazały się w prasie francuskiej wspomnienia pani Laurent Bourget, przyrodniej siostry powieściopisarza, przynoszące nowe, nieznanne dotychczas szczegóły z jego życia.

Ojciec Pawła, profesor matematyki w liceum w Amiens, był dwa razy żonaty; z każdego małżeństwa miał po pięćdziesiąt dzieci. Paweł Bourget pochodził z pierwszego małżeństwa i posiadał dwie siostry i dwóch braci. Był on, jako najstarszy syn profesora, ulubieńcem rodziny i matka zawsze ubierała go z wymyślną starannością i elegancją: przechowywała się jeszcze fotografii Pawła, jako chłopaczka długowłosego, w majteczkach z błyszczącymi guzikami, w pelerynce, ozdobionej kokardkami z aksamitu, w koronkowym kołnierzyku i mankietkach, u ojca na kolanach.

Jako dziecko, Paweł był bardzo lakomym i wykrażał stałe konfitury z podręcznej szafki.

Matka Bourgeta skończyła na melancholiję, popadła w mistyczny obłąd.

„Za mało modliłam się, za mało!” — powtarzała przed śmiercią.

Teść profesora z drugiego małżeństwa, emerytowany profesor literatury, wywarł decydujący wpływ na życie młodzieńca; kochał go bardziej od rodzonych wnuków i wiecznie zabierał ze sobą na spacer. On zapoznał Pawła z literaturą grecką.

Młodość Bourgeta upłynęła w miasteczku Clermont, dokąd został przeniesiony jego ojciec. Tam dopiero, w jedenastym roku życia, Paweł został ochrzczony. Stary profesor był niepraktykującym katolikiem, jakkolwiek za swoich młodych lat miał powołanie na księdza. Przez całe życie jednak twierdził, że jest zaprzeczeniem niedowiarka. Młody Paweł był w młodzieńczych latach ateuszem. Pamiętam jego okrzyk, gdy miał piętnaście lat:

„Dlaczego mnie ochrzczono? Mógł bym sobie teraz swobodnie wybrać religię i został bym buddyścią!”

Później zamyślał się nieraz i po-cierał czoło, powtarzając:

„Muszę wierzyć, muszę wierzyć! Koniecznie!”

Po przeniesieniu się do Paryża, Paweł zaczął studiować przyrodę i medycynę. Główny Charcot, dyrektor szpitala w Salpêtriére, był jego profesorem. Paweł pilnie przestrzegał przepisów higienicznych: nosił stałe w kieszeni różowy proszek, mający zabezpieczyć go przed cholera. Było to w okresie wojny pruskiej i rewolucji. Wypadki wojenne wpływały jednak tak przygnębiająco na Pawła, że opuścił Paryż i powrócił doń dopiero po zawieszeniu broni.

Z chwilą wybuchu komuny, Paweł zachowywał się spokojnie i był najbardziej z nas wszystkich opamiętanym. Jako młodzieniec lubił bardzo przedstawienia teatralne, i wyjeżdżając na wakacje z Paryża, urządzał sobie scenkę, na której grywał epizody z różnych sztuk, przebrany w kostiumy własnego pomysłu, wraz ze swym bratem, Feliksem, i kolegami. Mnie nie dopuszczał, mówiąc:

„Jesteś do takich rzeczy za mały!”

W Paryżu okno Bourgeta wychodziło na dziedzińcyk arkadowy, na którym, wedle legendy, miał grywać Molière ze swą trupą. Studia medyczne okazały się za drogie na kieszeń mego ojca: polecił Pawłowi przerwać je; wtedy Paweł zaciął się i zaczął dawać korepetycje. Wkrótce po tym zabrał się do pracy dziennikarskiej, współpracując w jednym z dzienników marsylskich.

# LIST DO UKOCHANEJ

Adolf jest jeszcze zakłopotany. I to w czasie swego urlopu, który spędza nad brzegiem morza. Pod ciemno-niebieskim, nie przesłoniętym żadną chmurką sklepieniem rozprzestrzenia się bezmiar lazury i wód.

Być może Adolf wspomina swą siostrę, która na skutek chronicznego bronchitu zmuszona była pozostać w Paryżu. Nie, do tego zdążył się już przyzwyczaić. A może niepokoją go długi? Nie. Do daty płatności jeszcze daleko, a zresztą ma przy sobie dosyć pieniędzy. Czy może jest rozgoryczony, że jego kciuk kuleje? Lecz i ta ewentualność odpada; konna jazda bowiem przedstawia dlań wątpliwą przyjemność. Nie to przyprawia go o zły humor.

Biedak przypomina sobie, że dziś jest wtorek, że powinien napisać do swojej ukochanej. Iwonna Chermuson przebywa ze swą siostrą w Pirenejach. Umówiła się z Adolfem, że będą nawzajem pisywać co trzeci dzień, aby nie za często fatygować listonosza. Za każdym razem Adolf otrzymuje 8 stron, które właśnie tworzą 16, ponieważ Iwonna ma zwyczaj dopisywać czerwonym atramentem w poprzek listu, co dla sumiennego czytelnika przedstawia nieraz pewne trudności. Natomiast Adolf już na początku przyswoił sobie zasadę nie przekraczania 4 stron, jakkolwiek i to wydawało mu się pracą niezmiernie uciążliwą.

Zazwyczaj pisze swoje listy w kasynie, gdzie znajduje świetny listowy papier, u góry ozdobiony widokiem, wyobrażającym brzeg morza, wspaniały hotel i kąpiące się kąpie.

I oto po śniadaniu Adolf zdaje do kasyna; kroczy wolno, by możliwie najbardziej przedłużyć czas przechadzki. Pies, ujadający na środku ulicy, absorbuje całkowicie jego uwagę. Po tym wolniutko kroczy dalej, aż przystaje obok małej dziewczynki, która niewiedomo czemu rzewnie płacze.

Przed sklepem ogrodnika zatrzymuje się tak długo, aż zwraca na siebie uwagę właściciela, który z dobrodusznym uśmiechem pojawia się w drzwiach, gotów do usług. Adolfowi staje się przykro, więc odchodzi. Ale już po kilku chwilach przystaje przed witryną magazynu z zabawkami, czym wzbudza radośną nadzieję w starszku-sprzedawcy, który z kolei ogląda się zachmurzony w ślad za Adolfem, gdy ten napoly ostentacyjnie oddala się od magazynu.

Wreszcie przybywa do kasyna. Siada na werandzie i zachwyca się bezmiarem spokojnego morza. U kelnera zamawia waniliowe lody oraz listowy papier i atrament.

Rzecz jasna, piśmienne przybory pojawiają się wcześniej. A, że Adolf jest bardzo spragniony, więc postanawia czekać, aby już później swobodnie zabrać się do listu.

Kelner nie śpieszy się zbytnio, a gdy wreszcie pojawiają się lody, Adolf co najmniej kwadrans powoli prawie flegmatycznie, łyka łyżeczkę po łyżeczkę. A więc już i pragnienie zaspokoili. Z ciężkim westchnieniem bierze kartkę listowego papieru i zaczyna kreślić:

„Miła i kochana dziewczynko!”

A co teraz?

„Twój cenny list otrzymałam, moja rozkoszna małeńka!”

To pieszczotliwe powtórzenie wydaje mu się konieczne.

„Czytłem go, przeczytałem złość, a po tym od początku czytałem i całowałem dziesięć razy, sto razy, tysiąc razy!”

To jest wszystko, co może powiedzieć o otrzymanym liście. A jeszcze i teraz pozostały dwie linijki do końca strony. Nagle błysnęła mu genialna myśl. Dopisuje: „uwielbiam cię” i ozdabia ten frazes kilku wykrzyknikami i mnóstwem wielokropków. Szuka teraz suszki i, oczywiście, nie znajduje jej. Należy zwrócić się do kelnera.

Krótką pauza.

Przykłada nie wiadomo poco bibułę do zapisanej kartki i wertuje. Patrząc na dwie białe strony papieru, czuje przystęp merskiej choroby i w tej samej chwili bezsilnie opada na poręcz krzesła. O czym, to jeszcze można pisać? Stop! — jest myśl.

„Wczoraj w towarzystwie kilku przyjaciół odbyłem wycieczkę do Braterville. Nader miłe miasteczko w odległości ośmiu kilometrów stąd. Mnie jednak wycieczka ta nie sprawiła specjalnego zadowolenia. Wiesz dobrze, że nie potrafię bawić się bez Ciebie!”

Więcej już na ten temat nie miał nic do pisania. A o niej samej?

„A co porabiasz Ty, moja kochana? Zapewne dobrze się bawisz i czas spędzasz wesoło. Jestem tego pewny, chociaż piesz mi wręcz przeciwnie. Na tę myśl staję się smutny i ciężko mi jest...”

List idzie rażno naprzód. Na ten wyłoniony temat o zazdrości rozpływa się najwięcej.

Prawie niepostrzeżenie Adolf dobiega do drugiej strony. Lecz, gdy chce rozpocząć trzecią, doznaje nie miłego rozezarowania. Wątek myśli przerywa się. Przeczytawszy to, co napisał, spostrzega, iż pismo jest zbyt zwarte. Dopisuje jeszcze kilka zdań o istocie zazdrości.

„Widzisz, moja droga, że na samą myśl o tym, że mogłabyś należeć do innego, znoszę niewypowiedziane męki...”

Na nieszczęście w tej oto chwili kelner zwraca się do niego z jakimś błahym zapytaniem, naruszając jego melancholijne rozmyślenia. Całe natłochnienie przyska i Adolf pozostawia zlanie niedokończoną. Odkłada pióro i zaczyna obserwować napływające fale, lecz żadna nowa myśl nie rodzi się w jego mózgu.

Nagle zjawia się przed kasynem Charles Toni we wspaniałej automobilowej kurtce, którą zazwyczaj narzuca w chwili, gdy wybiera się na bilard. Toni ma prawo do nosze-

nia tej kurtki, gdyż od trzech lat już narzy o kupnie auta. Adolf i Charles grywają codziennie po trzy godziny. Każdy z nich myśli, że gra lepiej od partnera. To wytwarza między nimi rywalizację, choć do samej gry odnoszą się z zupełną obojętnością.

Zoczywszy przyjaciela, Adolfa ogarnął żal z powodu niedokończonych listu. Toni przytył się.

— Piszysz?

— Tak... ale mam jeszcze trochę czasu. Listy wyjmują dopiero o 5.

— Kończ więc szybciej, pójdziemy grać.

Adolf znów pochyla się nad listem. Ale literalnie żadna myśl nie wpada mu do głowy. A że nie nie pisze, Toni uważa za słuszne przerwać milczenie:

— Słyszałeś o wypadku, jaki dziś się wydarzył? Łódź z kilku pasażerami przechyliła się i pewien młody człowiek utonął...

— Nie — odpiera Adolf — nic z tym nie wiem.

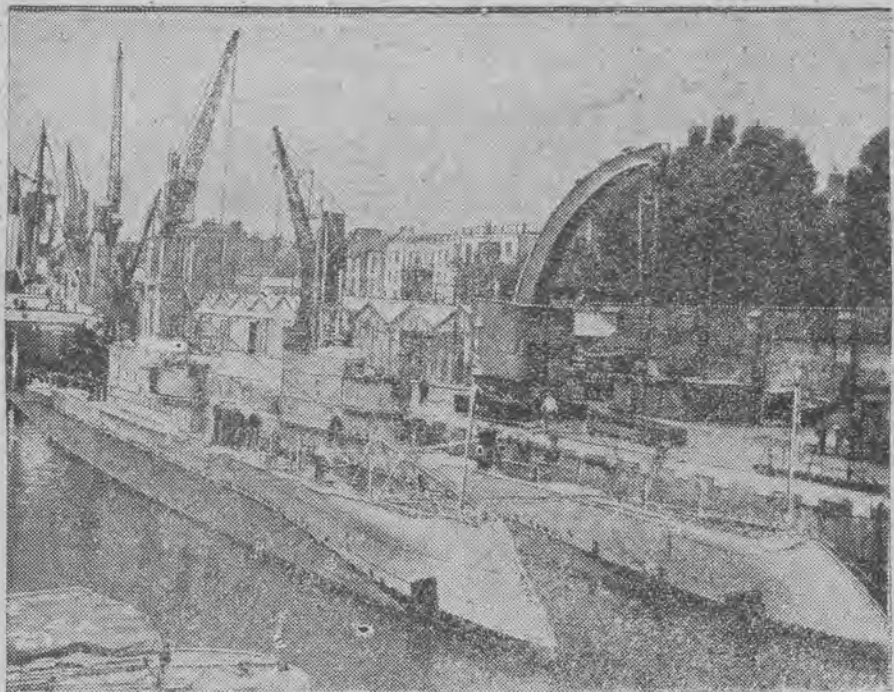
I zaczyna szybko pisać

„Wyobraź sobie, moja małeńka, tutejszy nastroj, spowodowany tragicznym wypadkiem. Tuż obok wyrzuciła się łódź z kilku pasażerami. Jeden człowiek utonął, a ciała jego dotychczas nie odnaleziono. Przypomniałem sobie wówczas Ciebie i Twoje górskie wycieczki... Proszę Cię, bądź ostrożna. Odbły się stało ze mną, gdybyś zginęła?”

Kilka czułych uwag odnośnie życia i śmierci ukochanej szczęśliwie doprowadza do końca czwartej strony, a miejsca pozostaje tak mało, że obowiązkowe gorące pocałunki zmuszony jest przenieść gdzie indziej.

Niezliczoną ilość pocałunków wzmocnił na szerokich marginesach, po czym z niebывалым uczuciem ulgi udał się z Tonim do bilardowej sali.

Trystian Bernard



1. Dwa torpedowce angielskie stoją w porcie londyńskim, gdzie są oglądane i podziwiane, przede wszystkim przez oficerów handlowej marynarki angielskiej. — 2. Eskadra bombowców amerykańskich, składająca się z 48 maszyn, wykonała zbiorowy lot bez lądowania z San Diego w Kalifornii do Seattle w stanie Waszyngton, a więc pokryła odległość 1200 mil angielskich. — 3. Bagaż Rosalindy Russel, gwiazdy filmowej, podróżującej przez Włochy i Francję do Londynu.



# Jak spędzają lato dzieci bezrobotnych?

Czy wiecie, że...

W izbach, gdzie garnki są puste, a w powietrzu można zawiesić przy siołowej siekierze, nie zanosi się na samorzutny wyjazd po słońce i odpoczynek. Zła dola kładzie na głowę dziecka rodziców bezrobotnych mrok i wilgoć suteryn, przeżera mu płucza fetorem rynsztoków, zatrąwia plekielnym zaduchem podwórza. Dlatego jedną z najważniejszych akcji społecznych w dzisiejszej dobie jest przyjsięcie z pomocą potomstwu robotniczemu, opieka nad dziećmi i troska o ich los. Dobrodziejstwa lata, złoto słońca i ożywcze tchnienie lasów dla tego środowiska są rzeczą niedostępną. Więc trzeba umożliwić dzieciom rodziców bezrobotnych wyjazd na wywczas.

Czyni to społeczeństwo, organizując akcję kolonijną. Zapewne, jest ona jeszcze niedostatecznie szeroka, stanowi kroplę w morzu ogólnej potrzeby, lecz daje już dobre wzory, wedle których kolonie dla dzieci bezrobotnych należy tworzyć.

Przypadkiem, penetrując jako „letnik” bliższe i dalsze okolice Łodzi, poznałem kolonie dla dzieci rodziców bezrobotnych z Łodzi, prowadzone przez oddział łódzkiego towarzystwa „Opieka”.

Jedną — dla dziewcząt w wieku szkolnym — mieści się w Borowni koło Radomska. Trzeba dojechać koleją do Kłomnic, a po tym

już bryka i po dość kiepskich drogach dostać się można do wsi, gdzie właśnie położona jest kolonia... Korzysta z gościny starego dworu, należącego ongi do braciów Skarbków. Majętność chyli się już ku przepaści, ale zawsze nadaje się jeszcze do użytku. Wzamin za obowiązek konserwacji dworu towarzystwo „Opieka” korzysta bezpłatnie z murowanych budynków i z pięknego otoczenia, przede wszystkim z pysznego jeszcze starego parku.

Jest właśnie chwila po „ciszy”. Dziewczeta biegają po parku, wśród zieleni brzmi śmiech i nawoływanie.

— Pokażę panu urządzenie kolonii — mówi kierowniczka.

Główny budynek, otoczony zewsząd zielonością parku, mieści w sobie pokoje sypialne, dwie świetlice i zarazem jadalnię, kuchnię i magazyny. W każdym pokoju 12 łóżek, stoliki nocne, rozbieralnia. Skromnie, lecz schludnie i czysto. Wszędzie widać dbałość o porządek.

— Turnus obecny liczy 180 dzieci — informuje mnie kierowniczka — podzielony został na 6 grup. Nad całością kolonii czuwa 8 osób personelu wychowawczego, kierowniczka i jej zastępczyni, która jednocześnie pilnuje spraw gospo-

darzych, sanitarnych oraz 8 osób służby.

Każde dziecko ma potrzebną opiekę. Często też otrzymuje tu warunki, których nie posiada w rodzinnym środowisku. Przede wszystkim sypia samo. Ma swoje własne łóżko, siennik, 2 prześcieradła, koce, kubek i szczoteczka do mycia zębów, przy posiłkach korzysta z własnych naczyń, łyżki, widelca i noża.

Pytam z kolei o dzieci na kolonii.

— Staramy się dać dziecku wypoczynek. Ale każda godzina ma swoje znaczenie. Porządek dnia jest celowy, a mimo to nie nużący.

Godzina siódma rano. Sygnał trąbki otwiera dzień pełen ruchu, zdrowia i piętna. Ranna gimnastyka, mycie i ubieranie. Przed ósmą sto kilkadziesiąt dziewcząt maszeruje na rozległy trawnik przed dworem, gdzie następuje modlitwa poranna, podniesienie sztandaru i odśpiewanie hymnu. Teraz już można, ustawiając się w zwawę dwójki, podać odczocho na śniadanie. Z apetytem zajada się chleb z masłem i pije kawę. Po śniadaniu dziewczęta zabierają się do robienia porządku na terenie kolonii i w sypialniach. O w pół do dziesiątej zaczynają się wolne zajęcia, lub prace samorządu, po tym zabawy i

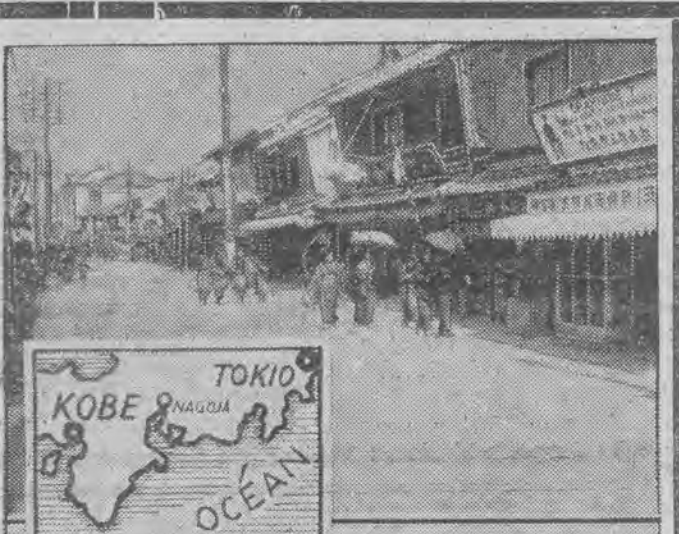
pagadanki, wreszcie wybija godzina obiadu.

Akurat jest samo południe, słońce świeci w zenicie i sypie przez okno blask na rozstawione stoły. Dzieci mają wilczy apetyt, rażno stukają łyżki, widelce i noże, toczą się śmiechy i rozmowy. O pierwszej zapada t. zw. „cisza” i następuje przymusowe leżakowanie, a po tym można zająć się sportem i grą aż do podwieczorku. Później obowiązuje spacer, śpiewy, wreszcie idzie się do kąpieli i już jest kolacja. O pół do dziewiątej dziewczęta udają się na spoczynek, dzielą się jeszcze spostrzeżeniami na temat spędzonego dnia, słuchają w związku z tym pogadanki wychowawczyń i kończą swój dzień. Przed dziewiątą wieczór już cały dwór z parkiem dookoła pograża się w sen i ciszę. Kolonia w Borowni śpi.

Na kowadle takich dni wykuwa się duszę tych małych ludzi. W Łodzi ściera rumieniec z twarzy zadymione powietrze, praży upał, doskwiera nędza — tu dziecko ma kojący wpływ natury, otwarte niebo i dużo powietrza dla spragnionych płuc.

I na tym głównie polega znaczenie takiej kolonii: uzdrowia z depresji bezrobotnego środowiska.

G. T.



1. Wojskowy balon na uwieży, na którym specjalny napis apeluje do podpisywania pożyczki francuskiej na cele obrony narodowej, której subskrypcja przeszła zresztą wszelkie oczekiwania. — 2. „Latarnia zwycięstwa” została w tych dniach poświęcona nad jeziorem Tana we włoskiej Afryce wschodniej. — 3. W 100 rocznicę urodzin Jana Matejki Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie zorganizowało pod protektoratem Marszałka Smiętego Rydza wielką wystawę dzieł malarskich nieśmiertelnego mistrza sztuki polskiej. — 4. Olbrzymia katastrofa powodzi nawiedziła japońskie miasto Kobe, przy czym 2100 domów zostało zniszczonych z powierzchni ziemi. — 5. Dymitrow został, według ostatnich pogłosek, aresztowany w Moskwie. — 6. Ks. Hlinka, przywódca separatystów słowackich.

...mięzynarodowa formula używania pomocy SOS nie jest, jak mniemają powszechnie, skrótem angielskiego zdania „Save our souls” — ratujcie swoje dusze, lecz kombinacją znaków telegraficznych Morse’a? Do roku 1906 stałki angielskie wzywały pomocy za pośrednictwem hasła „CQD”, niemieckie posługiwały się formułą „SOE”. Inne narody posiadały każdy swoją kombinację liter. W roku 1908 zwołano do Berlina międzynarodową konferencję, aby ustalić jednolitą dla całego świata formułę wzywania pomocy. Najwięcej szans na przyjęcie miała niemiecka kombinacja SOE. Ameryka wyraziła jednak obawę, iż znaki Morse’a, wyrażające tę kombinację liter, mianowicie — trzy punkty, trzy kreski, jeden punkt, zwłaszcza ten ostatni, mogą dać powód do omyłek. Zdecydowano się więc na kombinację — trzy punkty, trzy kreski, trzy punkty, która odpowiada literom SOS. Związek tej formuły ze skrótem angielskiego zdania „Save our souls” został wymyślony później.

...pierwsza prawidłowa operacja wyrostka robaczkowego została wykonana w roku 1887. Objawy zapalenia wyrostka robaczkowego zostały dokładnie rozpoznane przed 130 laty. Przedtem każde zapalenie ślepej kiszki kończyło się bezwzględnie śmiercią. Ostatnio spotyka się często z twierdzeniem, że zapalenie ślepej kiszki jest chorobą nowoczesną, nieznaną dawniej. Mniemanie to nie odpowiada absolutnie prawdzie. Na muniu pewnej egipskiej księżniczki rozpoznano dokładnie jako przyczynę śmierci „ostre zapalenie i wielokrotną perforację wyrostka”. Fakt ten dowodzi, że przed 3000 lat ludzie zapadali również na zapalenie wyrostka robaczkowego i umierali skutkiem braku odpowiedniej terapii.

...Znakomity angielski powieściopisarz Walter Scott nie przyszedłby prawdopodobnie nigdy na świat, gdyby nie zwykła okoliczność nie uratowała życia jego matce. Na pięć lat przed narodzinami Waltera Scott lekarze stwierdzili śmierć jego matki, którą pochowano w podziemiach starego kościoła. W kilka godzin później zakradł się do grobowca złodziej, aby przywłaszczyć sobie klejnoty, zdobyczne ubranie zmarłej, która była jedyną w letargu. Szarpnięta nicostrożnie przez rabusia ocknęła się i zaczęła wzywać pomocy. Nadbiegli ludzie. Panią Scott odniesiono do domu i powierzono ponownie staraniom lekarzy. Odzyskała zdrowie, a po upływie pięciu lat wydała na świat syna. Był to Walter Scott, później szary pisarz, którego dzieła rozślawiły po całym świecie imię twórcy i jego ojczyznę.

## Gdyby wojna wybuchła

Taki tytuł nosi książka dwóch amerykańskich oficerów, majora R. E. DUPUY i majora G. FELDING ELIOT. W książce swej „If war come” zastanawiają się nad wielkim egzaminem wojennym, który Europa przedziej, czy później, gdzie musiała złożyć. Wojna hiszpańska jest, zdaniem ich, jedynie generalną próbą tego co nieuchronnie nastąpi.

W książce swojej majorowie armii amerykańskiej analizują przyszłe środki ataku i obrony, jak broń współczesna, broń pancerna, lotnictwo, walka podwodna itd. Wiele miejsca poświęcają też broni moralnej, jak wywiadom i kontrwywiadom, defetyzmowi itp. Zdaniem ich najbardziej zagrożoną będzie ludność cywilna, żyjąca w ustawicznej panice gazów trujących; przeto zawczasu już należy przygotować ją do samoobrony.

Książka ta doczekała się już francuskiego przekładu, a ze względu na wielkie jej znaczenie dla samoobrony, powinien się znaleźć również jakiś polski wydawca.



# Sensacja jest wszystkim

## Amerykańska recepta filmowa

Reportrzy przeglądów tygodniowych amerykańskich dźwiękowych muszą z polecenia swoich pracodawców korzystać z każdej okazji do przygodnego filmowania młodych zwierząt i dzieci. Zdjęcia takie służą do wypełniania luk, powstałych skutkiem braku aktualnych wydarzeń. Bodźcem do gromadzenia zdjęć ze świata dzieci i młodych zwierząt była ankieta, przeprowadzona w imię amerykańskich rozmiarach. Tysiące dyrektorów teatrów, doświadczonych aktorów oraz kierowników różnych instytucji rozrywkowych twierdziło, że na całym świecie publiczność, uczęszczająca do kin, widzi chętnie na ekranie bawiące się dzieci i igrające młode zwierzęta.

najodpowiedniejszym. Jest nim przegląd tygodniowy.

### Bez bojaźni i uczuć ludzkich

Gdziekolwiek na świecie coś zajdzie, tam zjawia się natychmiast reporter filmowy. Ten jedynie poznał świat, kto oglądał go na własne oczy. Dla aparatu filmującego nie ma zagrody, nie ma odległości, ani przeszkód. Jako jedyny cywil uczestniczy reporter filmowy w nawałnych wycieczkach, w niebezpiecznych i lotnych. Jego samolot szybuje wśród eskadry bombowców, przelatuje ponad lodowcami i wodospadami, nie wyłączając Niagary. Reporter filmuje z niebezpieczną bliskością siebie samolotów na spadochronie. Nie tra-

ci spokoju w najkrytyczniejszych momentach. Nie wolno mu pamiętać, że o krok od niego człowiek zawisł pomiędzy niebem i ziemią, pomiędzy życiem i śmiercią, dopóki nie otworzy się zbawczy spadochron. On, reporter, musi pamiętać jedynie o aparacie i jego działaniu, chociażby jemu samemu groziła zguba.

Gdy zdarzy się katastrofa podczas jakiegoś wyczynu lotniczego, reporterowi nie wolno tracić spokoju, dać się porwać uczuciu litości. Musi kręcić dalej aparat, bo tego wymaga żadna wrażliwość publiczności, której nie zadawała wiadomość przeczytana w dzienniku. Ona chce widzieć przebieg katastrofy. Nie wystarczają jej również obrazy, na których aparat uchwycił zabawne ruchy dzieci i młodych zwierząt. Żąda mocniejszych wrażeń. I reporter, posłuszny woli amatorów ekranu, ustawia swój statyw na brzoziach Dzikiego Zachodu lub kładzie się na ziemi z aparatem w rękach i filmuje z największą uwagą i spokojem dzikie harce bawołów i innych czworonożnych mieszkańców prairii, nie mniej groźnych dla niego, niż rewolwer gangstera.

Zawód filmowego reportera jest ciężki. Dziś wspina się na śnieżne szczyty, jutro stoi na pokładzie statku, walczącego z wzburzonymi falami, lub przywiązany do mostu czeka na chwilę odpowiednią do zrobienia zdjęcia. Pędzi jak błyskawica w aucie, aby dotrzeć do miejsca wyścigowemu samochodowemu i sfilmować szalony bieg. I znów musi zachować spokój, gdy jakiś wóz roztrzaska się, a siedzący w nim odnoszą cięż-

kie rany lub tracą życie. S koiny i zimny jak głaz chłwa na taśmę wszystko, co przy si chwila: wesele lub smut czyn bohaterski lub krwaw zbrodnię.

### Gotów na wszystko

Reporter filmowy kręci często dla „przeglądu“ w okolicznościach, przed jakimi zadrzałby nie jeden z starożytnych bohaterów. Publiczność filmowa nie lubi oglądać na ekranie sensacji, przygotowanych w studiach. Chce doznawać realnych emocji. Linoskok, grający dla filmu, rozciąga swą linę pomiędzy dwoma drapaczami chmur. Reporter nie odstępował go w posuwającym się po linie wagoniku, narażając się na niebezpieczeństwo. Gdy skończył rzuca się z jakiegoś mostu w nurty Hudsonu, reporter, filmujący ten opłacony przez wytwórnictwo wyczyn, stara się być jak najbliższy „aktora“. Nie odstępował również robotników, spawających stalowe żebra drapaczy, nie wolno mu doznać za wrota głowy, gdyż filmuje na wysokości kilkudziesięciu pieter, opierając się na jakiejś wąskiej podstawie. Gdy kamieniarze sprawdzali trwałość ozdób katedry w Kolonii, reporter wspinał się z nimi aż pod sam szczyt wieży, aby rzucić później na ekran ten wyczyn zręczności i odwagi, większej z jego strony, niż ze strony robotników, przyzwyczajonych bądź co bądź do karkołomnej pracy. Lecz publiczność chce widzieć prawdę i prawdę to zdobywał reporter, wazac się na każde bezpieczeństwo.

PROF. A. HUB...

### Jakie filmy podobają się Francuzom?

Paryska liga miłośników filmu napisała przed kilku tygodniami oryginalny konkurs na najbardziej cenny film francuski, lub zagraniczny. Publiczność miała odpowiedzieć w powszechnym głosowaniu, który film sezonu zdobył największe uznanie i który artysta najbardziej odpowiada ich smakowi estetycznemu i artystycznemu.

Wynik tego głosowania jest pewnego rodzaju sensacją. Okazuje się bowiem, że szerokie rzesze zwolenników filmu, których kryteria nie kierują się na rzeczowym ujęciu tematu i na artystycznym podejściu do zagadnienia sztuki filmowej, różniły kolosalną większością film, który zdobył uznanie fachowej krytyki światowej.

„La grande illusion“ RENOIRA zdobyła pierwsze miejsce. Na film ten padło aż 12.556 głosów.

Okazuje się jeszcze raz, że publiczność reaguje na dobre filmy i przekreśla tym samym teorie niektórych producentów, że pieniądze można zarobić jedynie na kiepskich obrazach, które podobają się szerokim rzeszom. Produkcja francuska wygrała z tej próby prawdopodobnie właściwie wnieski i zainteresuje się w dalszym podźwignięciu poziomu produkcji francuskiej.

Na drugim miejscu znalazła się komedia filmowa „Ignace“, która zdobyła 9.810 głosów. Komedia ta, której dźwiękiem stała się centralna postać Ignace, grana przez FERNANDELA, zdobyła prawdopodobnie sympatię publiczności ze względu na swój bez troski charakter. Ferdok-Ignace przedstawia tam typ żołnierza, który naigrywa się w czasach pokojowych ze służby wojskowej, ale który w razie niebezpieczeństwa ojczyzny gotów jest poświęcić swe życie za Francję.

Film ten odpowiada naturalnie mentalności francuskiego społeczeństwa. Dopóki pokój, dopóty uspokojenie pacyfistyczne, ale biada wojnowi, który wtargnął by w granice kraju. Miliony Ferdoków i Ignaców stają, jak jeden mąż, do walki.

Na trzecim miejscu znalazł się „Un Carnet de Bal“, na czwartym „Perly Korony“, na piątym „Pepe le Moko“. Dalej idą kolejno: „L'Abus de Confiance“, „Les Rois de Sports“ i film tenora TINO ROSSI „Neapol kuszący“.

Referendum najbardziej ulubionych artystów przyniosło już pewne niespodzianki. Tak więc na pierwsze miejsce wyostał się dzięki 11.174 głosów FERNANDEL, GABIN otrzymał tylko 4.082 głosów, RAIMU 3.936, BOYER 2.780. ROSSI 2.371, a wreszcie SACHA GUITRY zaledwie 1.296.

Okazuje się, że publiczność ocenia lepiej filmy, niż ich interpretatorów. Z artystek wysunęła się na czoło naturalnie DANIELLE DARIUUX. ANABELLA zajęła zaledwie drugie miejsce, a GRETA GARBO — nawet trzecie, SHIRLEY TEMPLE — czwarte, MARLENA DIETRICH — piąte, a dokonała tragiczka FRANCOISE ROSAY znalazła się aż na dziesiątym miejscu.

Z tego zestawienia wynika, że publiczność przejeżdża już tacy artysty, jak: HARRY BAUR, MARY BELL, MADELEINE RENAUD i t. d.

Uderzający jest też fakt, że jeden z najbardziej znanych francuskich artystów, LOUIS BAREAULT i PIERRE FRESNAY, w referendum tym wogóle nie figurują.

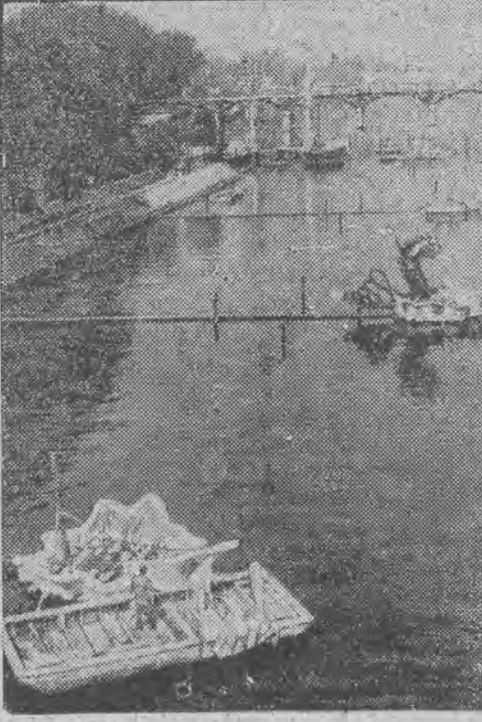
Oto gust i humor publiczność w ocenie artystów jest dość kapryśny.

SPECTATOR.

### Walt Disney



twórca myszki Mickey w kreskówkach filmowych, został mianowany doktorem honoris causa uniwersytetu Harvarda w Nowym Jorku.



1. Zmarła Zuzanna Lenglen była do niedawna wychowawczynią młodego pokolenia tenisistów francuskich. — 2. Pracujący przy budowie tam ubrani są bardzo podobnie do grających w baseball, a ich kamizelki mają chroń przed niespodziankami ze strony opanowanego żywiołu. — 3. Trener na rowerze kieruje ćwiczeniami załogi wiosłarskiej uniwersytetu Yale w St. Zjedn. — 4. Dziewczyna paryska przybrała swój letni kostium flagami angielskimi. — 5. Fontanny świetlne montowane są na Sekwanie na trasie, którą przejeżdżać będzie angielska para królewska. — 6. „Kung Gustaf“ — nowy gatunek doskonałych papierosów, wypuszczony na rynek w Szwecji.

## Dobra rada



W ciemnościach lub pośpiechu można niekiedy wziąć niewłaściwą flaszkę z jakimś szkodliwym płynem. Aby tego uniknąć, należy do flaszki z niebezpiecznym płynem przywiązać mały dzwoneczek.

## Ogrodowa serwetka



Pomysłowy i efektowny jest obrusik ogrodowy z zielonego płótna, na którym wokół umieszczone są kieszonki do serwetek w formie serca z czerwonego materiału.

## Meble do ogrodu



Mocne bambusowe sprzęty są praktyczne i wygodne. Obite najczęściej jaskrawym deseniowym płótnem stanowią ozdobę ogrodu lub altany. Stoliki są przeważnie z grubego szkła, lub lakierowanego drzewa.

## Oryginalne sandały plażowe



Slicznie wyglądają płócienne sandały, haftowane w barwne motywy. Podeszwy są z konopi, a obcasz z drzewa.

# DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

## Kto kogo winien poślubić?

Wybór partnera na całe życie nie jest łatwym zadaniem

Według romantycznej teorii wpływa na proces łączenia się w parę pewien tajemniczy czynnik. Każdy człowiek posiada „wyznaczonego przez naturę towarzysza”, i jeśli go znajdzie, wtedy obaj wiedzą, że „należą do siebie”. Pary takie przeciwne są głosowi wiedzy, utrzymując, że trzeźwa analiza i kalkulacja psuje romantykę. Prawdziwe zrozumienie istoty związku dwojga ludzi nie pozbawi go romantyzmu, lecz może uchronić przed niejednym rozczarowaniem. Powstaje prosta kwestia, czy należy dopuścić rozsądek do kierowania romantyką, czy zdać się na łaskę przypadku. Nie można pokochać lub nie, idąc jedynie za głosem woli, lecz można z jej pomocą panować nad romantycznym uczuciem, dopóki rozum nie wskaże mu odpowiedniej drogi. Gdy nastąpi taka chwila, przekonamy się, że uczucie nie doznało szwanku z powodu przeprowadzonej przez rozum kontroli.

Jakie więc są główne czynniki wyboru z rozsądku? Przede wszystkim naukowe obserwacje stwierdziły bezpodstawną wnioskami, że przeciwne sobie typy powinny przyciągać się wzajemnie i zaślubiać.

Dzieje się jednak inaczej. Pociąg do siebie odczuwają przeważnie natury podobne. Związek jest pewniejszy, gdy łączą się osobniki jednego prawie wieku, tej samej rasy, religii, warstwy społecznej, żywiołowe te same przekonania, holdujące tym samym idealom, posiadające te same zainteresowania. Lepiej jest, gdy są podobni do siebie fizycznie i duchowo. Niebezpiecznie jest żenić się, aby podnieść do swojego poziomu niższego stojącego partnera. Nie odgrywa naturalnie większej roli różnica snaku i temperamentu. Jedną tylko różnicą jest przy wyborze czynnikiem absolutnie koniecznym. Jest to różnica płci. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż w związku, w którym małżonkowie różnią się w poglądach politycznych i narodowych, powstaną tarcea. Różnice kulturalne są pod tym względem mniej niebezpieczne. Przyszli kandydaci do stanu małżeńskiego powinni zastanowić się dokładnie nad liczbą dzieci, czasem, kiedy mają przyjść na świat, ich wychowaniem, nad tym, czy żona ma prowadzić gospodarstwo, czy też pracować poza domem, nad znaczeniem życia płciowego oraz obowiązkami rodziny

wobec społeczeństwa.

Każdy człowiek powinien mieć możliwość wyboru z możliwie licznego grona partnerów. Gdy dawniej uważano możliwość wyboru z pośród pięciu partnerów za zupełnie dostateczną, obecnie trzeba mieć możliwość wyboru z pośród 25. W miarę rozszerzającej się emancypacji kobiet, musi wzrastać coraz głębsza koleżeńskość pomiędzy mężczyzną i kobietą. Mężczyzna nie może już rościć sobie, jak dawniej, wyłącznego prawa do nazywania rozumiałymi jego pozamałżeńskich stosunków miłosnych. Kobieta wymaga dzisiaj większych praw do szukania płciowego zadowolenia, wiedząc z nowoczesnej literatury, że osiągnięcie takie jest możliwe.

Podczas gdy zagadnienie odpowiedniego wyboru zostało zróżniczkowane, procedura znalezienia partnera nie uczyniła postępów. Młodzi ludzie mają wprawdzie dziś więcej okazji do spotykania się, lecz warunki, w jakich się schodzą, często nie sprzyjają powstawaniu głębszej przyjaźni, która prowadzi do małżeństwa.

Obecna młodzież potrzebuje więcej okazji do spotykania się w atmosferze naturalnej swobody, nie skrepowanej przepisami konwencjonalizmu. Nowoczesne społeczeństwo musi istotnie stworzyć instytucje, któreby zastąpiły pośrednictwo swatów. Wielu młodych ludzi odznacza się pasywnością, za mało ma odwagi, aby wykorzystać konwencjonalną sposobność do zawarcia znajomości. Obecna młodzież, pomimo, że wydaje się to nieprawdopodobnym, potrzebuje klubów i zebrań towarzyskich, aby wyszukać sobie życiowego partnera.

J. FOLSOM.

## Czapeczka i trójkąt na plażę



Bardzo łatwo można sobie zrobić na drutach czapeczkę i trójkąt na plażę.

Najładniej będzie wyglądała leige wełna, którą po tym można wyhaftować w kolorowe grochy.

Najodpowiedniejsza jest wełna nr. 8; a do roboty używa się drutów nr. 3.

Wzór rozpoczyna się dwoma drutami zwykłym ścięciem. Następnie robi się 5 oczek w prawo i jedno oczko w lewo; i w ten sposób do końca. Następują trzy rzędy zwykłego ścięgu, a po tym znów 5 w prawo i 1 w lewo, aż do końca drutu. W ten sposób robi się wszystkie części czapki.

Grochy wyszywa się igłą; robi się kłeczko, które się po tym wypełnia.

Czapeczka składa się z trzech jednakowych części; każdą część robi się następująco: zaczyna się od dołu, nabierając 36 oczek, po tym sześć rzędów w prawo, a następnie wzór. Gdy robota ma 11 cm długości, zaczyna się opuszczać.

Opuszcza się na prawym drucie cztery razy, a mianowicie: dwa razy na początku, a dwa razy na

końcu drutu. Postępuje się w ten sposób, dopóki na drucie nie ma już oczek.

Gdy mamy trzy części, haftujemy na nich grochy, po tym prasujemy je przez wilgotną ściereczkę, a w końcu zeszywamy.

Aby zrobić trójkąt, trzeba wpiery przygotować wzór z papieru, aby mieć dokładną miarę. Zaczyna się robić, według powyżej podanego wzoru, od góry. W tym celu nabiera się 20 oczek, i przybiera się z każdej strony, w każdym lub co drugą rzędzie, zależnie od potrzeby. Z każdej strony robi się po kilka oczek w prawo, tu i z powrotem; w ten sposób otrzymuje się brzeg. Przybieranie oczek następuje tuż przed brzegiem. Gdy dochodzi się do pasa, zakończy się sześcioma rzędami, zwykłym ścięciem.

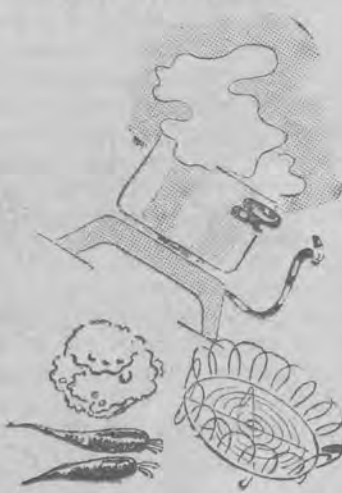
Po ukończeniu roboty, trójkąt prasuje się przez wilgotną ściereczkę, następnie przyszywa się szpic do grubego sznura, który się zawija wokół szyi. W pasie trójkąt wiąże się również na dwa sznurki lub wstążki. Te wstążki ukrywa się pod spodnie lub shortami.

## Suknia wieczorowa



z czarnego jedwabnego muślinu z białym deseniem w postaci promieni. Ramiiona i rękawy z czarnej żorżety

## Jak należy przygotować jarzynę?



Przed gotowaniem należy wszelkie jarzyny starannie wypłukać.

Jeżeli się chce, aby jarzyna zachowała swój kolor, trzeba dodać do wody, w której się ją gotuje, trochę oczyszczonej sódki.

Kalafior zachowa białą barwę, jeżeli postąpimy z nim następująco: przed gotowaniem wymyć go dokładnie w zimnej i gorącej wodzie — na zmianę, a do wody, w której go się gotuje, dodać sok i cytryny.

Kapusta i cebula zawierają siankę i dlatego nie nadają się dla ludzi o słabych żołądkach. Jeżeli gotuje się te jarzyny z oczyszczonej sódki, są o wiele łatwiejsze do strawienia.

Większość jarzyn nabiera smaku, gdy się do wody, w której się je gotuje, dodaje trochę cukru.

Woda, w której gotuje się jarzyny, nadaje się do użytku (można na niej przyrządzić zupę), gdyż zawiera sporo pożywnych części roślinnych.

Gdy się gotuje zupę ze świeżego groszku, należy odgotować również strączki i użyć ten odwar. Dzięki temu zupa jest mocniejsza.

Wszystkie jarzyny przed gotowaniem trzeba dokładnie myć ale nie wolno ich przez dłuższy czas moczyc w zimnej wodzie, gdyż nawet zimna woda wyciąga z nich smak. Wszelkie jarzyny należy kłaść już do gorącej wody, i nie nalewać do garnka więcej wody, niż to jest potrzebne. Najlepiej jest gotować jarzyny tylko na parze. Do tego celu nadaje się koszyk ze stalowego drutu, na nożkach, z rączkami rądem, aby można było do niego doładować różne rodzaje jarzyn.

## Chodniki w ogrodzie



Chodnik ze zwykłych cegieł może być bardzo ładny i dekoracyjny. Na naszym obrazku znajduje się ścieżka ogrodowa, ułożona w zygzak z czerwonych cegieł. Klomb otoczony jest też ceglami, ułożonymi ukośnie i pionowo.

Mur i brama, odpowiednio zdobane z tych samych cegieł.

## Pokój dla amatora

Pan Merseker, mężczyzna lat około czterdziestu, ze złotymi okularami na nosie, poszukuje ameblowanego pokoju. Przed pewnym naroznym domem staje, wyjmując gazetę z kieszeni i uważnie na nią spogląda. Następnie wchodzi na schody i dzwoni.

— Pan sobie życzy? — pyta damski głos przez nawpół uchylone drzwi.

— Przychodzę naskutek ogłoszenia. Podobno jest tutaj pokój do wynajęcia...

— Proszę bliżej. Chodzi o wyjątkowo położony pokój...

— Czy jest on słoneczny? — pyta Merseker, idąc powoli za gospodynią w głąb mieszkania.

— Jeszcze jak, mój panie. Kto zamieszkuje ten pokój, temu serce się raduje i uśmiecha pod wpływem promieni słonecznych.

Merseker ogląda pokój. Oczy jego spoglądają uważnie dokoła. Skromne meble. Dwa obrazki wiszące na ścianie. Duże wąskie okno wychodzi na ożywioną ulicę.

— Ile kosztuje ten pokój?

— Sto złotych miesięcznie.

Merseker staje osłupiały.

— Sto złotych żąda pani za ten pokój?

— Tak jest, mój panie — odpowiada dama z godnością i lekkim uśmiechem ukazującym się na jej wargach — naturalnie włącznie z oświetleniem.

Merseker spogląda na sufit.

— Ależ tutaj nie ma wcale lampy!

— Nie jest też potrzebna. Na ulicy palą się olbrzymie reklamy, które oświetlają pokój, jak za dnia. Niech pan pomyśli, jaka to wygodna! Nie potrzebuje pan nawet przekraczać kontaktu.

— A jeśli nie chcę mieć światła?

— Wtedy opuszcza pan tylko żaluzję.

— W każdym razie sto złotych za ten mały pokój to bardzo wygórowana cena — mówi w zamyśleniu Merseker.

Wynajmująca, która stoi przy oknie, spogląda nagle na przeciwległy dom i uśmiecha się nieznacznie. Po chwili mówi:

— Tak, mój panie, ten pokój ma amatorską wartość. Miałam tu kiedyś lokatora, który płacił znacznie więcej. Zakochał się w tancerce, z którą się później ożenił. Twierdził, że zakochał się poważnie pierwszy raz w życiu...

— Dlaczego pokój ten posiada wartość amatorską? — pyta Merseker, który nie pojmuje związku w opowiadaniu gospodyni.

— Niech pan podeszcie do okna — mówi uroczystym głosem. — Czy widzi pan te dwa duże przeciwległe okna?

— Owszem, widzę!

— Te okna nie posiadają firanek... — powoli i uroczysto cędzi gospodyni.

— Ale co mnie obchodzi okna przeciwległego domu?

Dama waha się przez chwilę i mówi z tryumfem:

— Okna te należą do pewnej baletowej szkoły. Od drugiej godziny po południu tańczą tam i można stąd widzieć najpiękniejsze nożki... No, i coż, czy cena wydaje się panu jeszcze i teraz zbyt wysoka?

Merseker nie może powstrzymać śmiechu. Niezdecydowanie stoi przez chwilę, poczyni mówić:

— Przyjdę po południu raz jeszcze i obejrzę sobie dokładnie okna naprzeciwko...

C. B. Wind.

# Co myślą mężczyźni?

### W 20 roku życia

1. Łatwo jest mieć powodzenie, jeżeli się tylko chce.
2. Kobiety można uwieść przez ckażywanie im uczucia.
3. Miłość nie potrzebuje dowodów.
4. Najzabawniejszą rzeczą jest prowadzenie samochodu.
5. Lubię mocno uszmiukowane kobiety.
6. Wszystko jedno, co się je, aby tylko było dużo.
7. Ożenię się tylko z piękną kobietą.
8. Wieś jest miejscem, na którym się obozuje.
9. Ma się prawo do szczęścia.
10. Kobieta, która mówi do mężczyzny „mały”, powinna dostać po łuzi.
11. Do teatru chodzi się dla aktorki.
12. Nie ma dwóch kobiet podobnych do siebie.
13. Czerwienię się, jak burak, gdy ona mnie obejmuje publicznie.
14. Jestem rzeczywiście pysznym chłopcem.
15. Nie trzeba tracić czasu na rozmowy z kobietami.
16. Kapelusz jest zbyt cęznym przedmiotem.
17. Krawat musi wywoływać sensacyjne wrażenie.
18. Mam za dużo włosów.
19. Cygara są tylko dla „starców”.
20. Wszystko zależy od kobiety, z którą się tańczy.
21. Kokieteria jest głupotą.
22. Do kina chodzę tylko z powodu mej towarzyski.
23. Później będę miał jeszcze dosyć czasu na czytanie.
24. Wyglądam poważnie, jak na swój wiek.

25. Kobiety wogóle nie rozumieją mężczyzn.

### W 30 roku życia

1. Sama chęć nie wystarcza.
2. Kobiety można uwieść przy pomocy inteligencji.
3. Miłości dowodzi się ustępowaniem.
4. Przyjemnie jest prowadzić tylko duże auta.
5. Szminkowanie jest sztuką.
6. Dobre jedzenie nie warto jest pieniędzy, które kosztuje.
7. Istnieje mało pięknych kobiet.
8. Przebywanie na wsi jest przyjemne, ale tylko przez krótki czas.
9. Szczęście trzeba zdobywać.
10. Kobieta, która mówi do mężczyzny „mały”, jest słodka.
11. Do teatru chodzi się tylko dla sztuki.
12. Wszystkie kobiety są do siebie podobne.
13. Muszę udawać, że się czerwienię, gdy robią mi komplementy.
14. Jestem wspaniałym chłopcem.
15. Trzeba umieć rozmawiać z kobietami.
16. Jeżeli ma się samochód, kapelusz jest zbyt cęzny.
17. Kobiety nie umieją kupować krawatów.
18. Mam trochę mniej włosów.
19. Moja żona nie lubi zapachu cygar.
20. Wszystko zależy od orkiestry.
21. Na to mnie ona nie złapie.
22. Do kina chodzę dla filmu.
23. Nie mam czasu na czytanie.
24. Kobiety wogóle nie rozumieją mężczyzn.

### W 45 roku życia

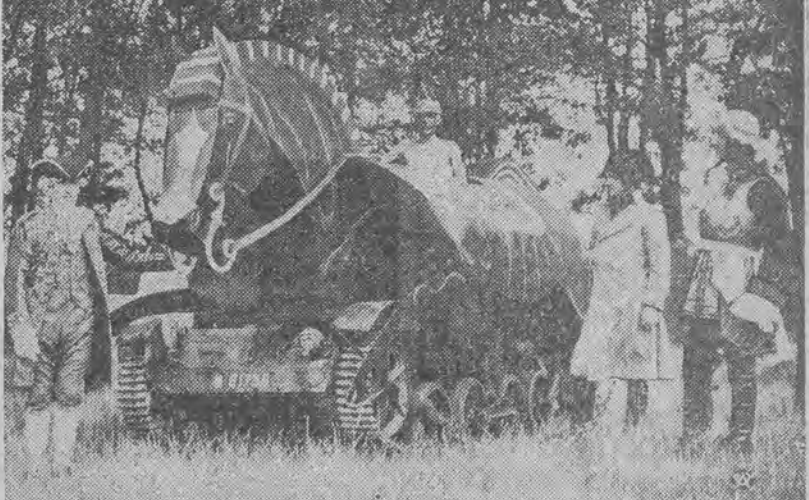
1. Istnieje tylko głupców, którzy mają powodzenie.

2. Kobiety można uwieść powodzeniem.
3. Miłości dowodzą różne codzienne drobności.
4. Za często prowadzę samochód, tak, że to przestało mi sprawiać przyjemność.
5. Dobra cera jest lepsza, niż wszystkie szminki.
6. Dobry obiad przeszkadza po tym przy pracy.
7. Istnieje dużo pięknych kobiet.
8. Mam za mało czasu, aby często przebywać na wsi.
9. Szczęście — to jest nie mieć kłopotów.
10. Kobieta, która mówi do mężczyzny „mały”, jest zabawna.
11. Do teatru chodzi się, aby myśleć o innych rzeczach.
12. Kobieta jest zawsze inna; zmienia się nawet w dwóch po sobie następujących godzinach.
13. Czerwienię się tylko wtedy, gdy jestem wściekły.
14. Jestem jeszcze pysznym chłopcem.
15. Potrafię rozmawiać z kobietami.
16. Bez kapelusza wygląda się bardzo nieporządnie.
17. Krawat musi być dyskretny.
18. Mam już mało włosów.
19. Dobre cygare nie smakuje bez likieru.
20. Taniec jest dobrym ćwiczeniem — mimo wszystko.
21. Jej kokieteria ma wdzięk.
22. Moja żona za często ciągnie mnie do kina.
23. Będę czytał, gdy będę stary.
24. Wyglądam co najmniej o pięć lat młodziej, niż mam.
24. Kobiety wogóle nie rozumieją mężczyzn.

### W 65 roku życia

1. Jeżeli się tylko jeszcze niechle wygląda i dobrze trzyma na no-

- gach, to już jest powodzenie.
2. Kobiety dają się uwodzić przez młodzież.
3. Nowoczesna młodzież nie wie nawet, co to jest miłość.
4. Te modne karoserie są nie do zniesienia.
5. Kobiety mają szczęście, że mogą się szminkować.
6. Dobre jedzenie należy do radości życia.
7. Mogę moim dzieciom powiedzieć: „Wasza matka była bardzo ładna”.
8. Wieś działa bardzo źle na reumatyzm.
9. Szczęściem jest może: nie starzenie się w samotności.
10. Kobieta, która powie mężczyźnie „mały”, można bardzo kochać.
11. Przyjemne są przedstawienia popołudniowe.
12. Moja żona nie zmieniła się od 30 lat.
13. Gdy jestem za czerwony, wolam lekarza.
14. Widać po mnie, że byłem pysznym chłopcem.
15. Rozmowa z kobietami jest wielką przyjemnością, ale nie ma żadnego sensu.
16. Bez kapelusza można się zażyć.
17. Powiniennem może kupić sobie krawat.
18. Mam jeszcze sporo włosów.
19. Dobre cygare smakuje tylko w wygodnym fotelu.
20. Dzisiejsze kobiety nie umieją już tańczyć walca.
21. Jej kokieteria jest bardzo pochlebna.
22. Kino męczy oczy.
23. Właściwie dość dużo czytłem.
24. Z godnością noszę mój podeszły wiek.
25. Kobiety wogóle nie rozumieją mężczyzn.



1. Konkurs elegancji pań. W Paryżu w ogrodach Grand Palais odbył się konkurs elegancji i wytworności pań. Na zdjęciu laureatki konkursu pp. Roger i Marica, stanowiące, po swym zwycięstwie w konkursie, wyrocznie mody paryskiej. — 2. Oto, jak się nad morzem leczą tych, którzy się boją wody. — 3. Krowa na bankiecie. W corocznym bankiecie hodowców bydła w Chicago wzięła udział krowa, odznaczona na konkursie hodowców. — 4. Napoleon i koń trojański. Na polu wyścigowym w Vincennes odbyło się Święto Kawalerii, w czasie którego zorganizowano defiladę pod nazwą „Koni po przez wieki”. Na zdjęciu widzimy żołnierza ucharakteryzowanego na Napoleona I, oraz żołnierzy z czasów Henryka IV i Ludwika XV obok nowoczesnego „konia trojańskiego”-czołgu.

Paraffin de Venise  
**POMA**

Piotrkowska 121

Od 2 — 7 po poł. Tel. 155-55.



# KAPITAN

Czoło jego jest bardzo niskie, brązowe, gestymi czarnymi włosami, z lekka siwymi włosami, a w oliwkowej twarzy nie ma ani jeden muskuł; w małych czarnych oczach nie błyska nawet ślad szaleństwa. Mówi monotonią i tylko czasami się, gdyż nie opanował zupełnie dobrze węgierskiego języka, w którym opowiada mi historię.

— Chciałbym, aby pani ją napisała. To jest bardzo piękna historia. Wciąż o niej myślę, od wielu lat stale się nad nią zastanawiam. Wczoraj zamyśliłem, idę do sklepu i rozmyślałem nad nią. Szkoda, że pani ma tak mało czasu, bo mógłbym ją opowiedzieć o wiele łatwiej.

— I tak ją zrozumieć. Mężczyzna patrzy przez chwilę przed siebie. Koniak stoi niesknieły na stole; w hallu hotelowym jest cicho i pusto.

— Przyszedłem, aby ją pani opowiedzieć. Historia ta jest bardzo piękna, w każdym razie mnie się tak wydaje. Zupełnie, jak w kinie; obraz następuje po obrazie. Pierwszy obraz odgrywa się w Smyrnie. Jestem ormianinem; o tym już pani wspominałem, nieprawdaż?

— Tak.

— A więc, pierwszy obraz odgrywa się w Smyrnie. Kemal przybywa ze swymi żołnierzami i wielu ormian wskakuje do wody.

— Dlaczego?

— Zaraz opowiem. To nie było tak prędko. W porcie smyrneńskim znajdowała się wojenne angielskie, francuskie i włoskie staly na kotwicy. A ormianie wskakiwali do wody i pływali do okrętów, gdyż z okrętów zwały liny i ormianie chwytali się lin, aby wdrapać się na okręty.

— Czy ormianie uciekali przed żołnierzami Kemala?

— Tak, tak, uciekali. Ponieważ turcy podpalali domy i zabijali ludzi. Ludzie pływali ku okrętom, a liny zostały przecięte i ormianie wpadali z powrotem do wody.

— Człowieku, czy to prawda? Skąd pan o tym wie?

— Skąd wiem? Skąd ja o tym wiem? Bo i ja tam byłem, i moja żona również.

— I nad wami przecięto liny?

— Tak, tak, przecięto. Wówczas straciłem żonę.

— Co się z nią stało?

— Ormianin wrzucił ramionami.

— Zginęła.

— Ale w jaki sposób? Czy zginęła w pobliżu pana?

— Nie wiem, ale zginęła. Pałano tam straszny chaos. Ale chcę pani opowiedzieć tę piękną historię.

— Skrzywił się, gdyż znów mu przerwał i dodał:

— Prawdopodobnie utonąła.

— Przecież możliwe, że jeszcze żyje.

— Możliwe, ale ja w to nie wierzę. Kobieta nie ma dość siły, aby płynąć tak daleko.

— Głos był bezbarwny, twarz pozostała nieporuszona.

— W jaki sposób udało się pani uciec?

— Przypląnąłem z powrotem do brzegu, nieco dalej, za Smyrnię, gdzie nie było żołnierzy. Po prostu uciekłem do Grecji, ale tam nie ma z czego żyć. To jest biedny kraj i mieszka tam dużo ormian. Stamtąd udałem się do Węgier, gdzie mieszkałem przez siedem lat. Dlatego mówię tak dobrze po węgiersku. Obecnie mieszkam tu

je się kota, który wpadnie do wody, lub psa, a nad ormianami przecinano liny... I wciąż muszę myśleć o tym... niech pani uważa, bo teraz zaczyna się ta piękna historia... że gdyby wówczas kapitan nie kazał przeciąć lin, a polecił bombardować miasto... Wówczas wszyscy żołnierze uciekli, a ormianie mogliby wszyscy wrócić do domu, do Smyrny i jeszcze dziś mieszkaliby tam i byli szczęśliwi...

— Ale...

— Wiem, wiem, wówczas nie było już wojny, w każdym razie powiedziano, że wojny już nie ma, a miasta wolno bombardować tylko podczas wojny. Ale gdyby mimo to kapitan kazał bombardować miasto, żołnierze byliby uciekli. A kapitan zostałby postawiony przed sąd wojenny, gdyż działał wbrew rozkazowi; okręt miał przecież tylko stać na kotwicy.

— Napewno utonąła.

— Co się stało z tymi, którzy zostali w Smyrnie?

— Zostali zabici przez Turków. Wbito im haki w obcasy i powieszono ich za nogi nad ustępami, tak, że głowy znajdowały się w nieczystościach. Uduślili się.

— Głos brzmiał jednakowo głucho i równomiernie; nawet powieki mówiącego nie zdrząły. Obie brązowe ręce spoczywały splecione na kolanach, nawet nie zacisnęły się w pięści.

— To... to nie może być prawdą. Trudno mi w to uwierzyć!

— Jeżeli pani mi nie wierzy, to niech pani się poinformuje w Komitecie. Mam w Paryżu komitet, który wie wszystko. Ale chcę pani przecież opowiedzieć moją piękną historię, więc muszę przede wszystkim to powiedzieć, aby pani wiedziała, jak tę historię wymyśliłem. A więc wówczas przypląnąłem do brzegu, dostałem się do Grecji i zacząłem handlować dywanami. I od tego czasu co wieczór, gdy wracam do domu, przypomina mi się Smyrna i krew się we mnie gotuje. Ratu-

je się kota, który wpadnie do wody, lub psa, a nad ormianami przecinano liny... I wciąż muszę myśleć o tym... niech pani uważa, bo teraz zaczyna się ta piękna historia... że gdyby wówczas kapitan nie kazał przeciąć lin, a polecił bombardować miasto... Wówczas wszyscy żołnierze uciekli, a ormianie mogliby wszyscy wrócić do domu, do Smyrny i jeszcze dziś mieszkaliby tam i byli szczęśliwi...

— Ale...

— Wiem, wiem, wówczas nie było już wojny, w każdym razie powiedziano, że wojny już nie ma, a miasta wolno bombardować tylko podczas wojny. Ale gdyby mimo to kapitan kazał bombardować miasto, żołnierze byliby uciekli. A kapitan zostałby postawiony przed sąd wojenny, gdyż działał wbrew rozkazowi; okręt miał przecież tylko stać na kotwicy.

— Teraz następuje drugi obraz, jak w kinie. Kapitan stoi przed sądem wojennym, ma łańcuchy na rękach i nogach, i pyta go, dlaczego działał przeciw rozkazowi. A kapitan stoi milcząco i nie odpowiada na żadne pytanie. Wówczas mówią mu, że zostanie powieszony następnego dnia zrana. Ale kapitan i teraz nie odpowiada.

— I znów następuje nowy obraz; ludzie zbijają szubienicę, a kapitan po raz ostatni otrzymuje polecenie mówienia i bronięcia się.

— Dobrze — odpowiada kapitan, — będę mówił, ale na tym świecie istnieje tylko jeden człowiek, przed którym mogę się wy tłumaczyć: a tym człowiekiem jest mój władca i król.

— Zaprowadzono go więc do króla.

Przykro mi, że muszę tak szybko opowiadać, gdyż wszystko tak pięknie sobie obmyślałem... Wie pani, wczoraj, gdy wracam do domu, nie zapalam światła, tylko siedzę i zastanawiam się i myślę. Wszystkie pytania i odpowiedzi, pytania i odpowiedzi wojennego i odpowiedzi kapitana znam w najmniejszych szczegółach...

— Król nie ma czasu na takie sprawy, na nim spoczywa cały ciężar rządów.

— A więc nie będę mówił. Niech mnie powiesz, ale zwracam uwagę panów generałów, że... spłamią się niewinną krwią...

— Jest teraz noc i króla nie wolno obudzić...

— Sprawiedliwość jest ważniejsza nawet, niż sen króla...

Długo jeszcze tak rozmawiali, ale nie mam teraz czasu na opowiadanie wszystkich szczegółów. W końcu król został obudzony.

— Teraz następuje nowy obraz; król przychodzi do kapitana, do więzienia. Kapitan stoi wyprostowany w swych kajdankach, a król pyta:

— Dlaczegoś tak postąpił, mój synu? Czy nie wiedziałeś o tym, że wojna jest skończona i nie wolno już bombardować miasta?

— I wówczas odparł kapitan: — Wiedziałem o tym, mój królu i panie.

— A więc dlaczego to uczyniłeś?

— Uczyniłem to, mój panie i królu, ponieważ na moim okręcie jestem zastępcą króla i w jego imieniu kieruję okrętem tak, jak on sam by to uczynił. A gdy ujrzalem biednych ormian,

— Wówczas jakiś głos rzekł mi, a bym ich nie topił, nie pozwolił wypędzić ich z ojczyzny i z domów, że wobec tego muszę bombardować miasto. A ponieważ byłem tylko zastępcą króla, więc głos ten mówił nie do mnie, lecz do króla, i przez me je ręce sam król działał.

Również i to jest znacznie dłuższe i piękniejsze; wymyśliłem wszystkie pytania i odpowiedzi, długie piękne przemowy. Jeżeli pani chce, to je dla pani napiszę.

— Proszę o to.

— A więc opowiem dalej. Król długo się zastanawiał, a ormianie stali dokoła więzienia i krzyżeli: „Niech żyje król, ojciec ormian!“ Pani się pyta, skąd się tam wzięli ormianie? To jest nieważne.

— Ale teraz, proszę uważać, bo następuje najważniejsza część. Przede wszystkim nowy napis, jak w kinie: „Dziś wieczorem zje pan ze mną kolację“. Król wstał, kazał zdjąć kapitanowi kajdany i podał mu rękę.

— A po tym znów nowy obraz: zamek królewski, wielka kolacja u króla, ale przy stole siedzą tylko dwie osoby: król i kapitan; generałowie zaś stoją dokoła. I król mówi:

— Jesteś dzielnym człowiekiem, mój synu; działałeś przeciwko rozkazowi, ale uratowałeś naród, stałeś się ojcem ormian. Mianuję cię admirałem, jesteś drugim Nelsonem.

— A ormianie, stojący dokoła zamku, wiwatują radośnie.

Tak, to jest koniec pięknej historii. Ormianie stoją dokoła zamku i krzyczą i wiwatują w cześć króla i kapitana.

— Ależ, człowieku, to przecież nieprawda. Takiego kapitana wcale nie było, a Smyrna nie została zbombardowana. Ormianie...

— Wiem, że to jest nieprawda.

Ormianin kiwnął głową, jego spokojne, splecione z sobą ręce, po raz pierwszy rozplotły się i uczyniły błagalny ruch.

— Ale mimo to, proszę panią, aby pani napisała tę historię... Kapitan, który wówczas kazał przeciąć liny, przeczyła ja... I będzie się wstydził i będzie miał wyrzuty sumienia:

„Mógłbym teraz być drugim Nelsonem i ojcem ormian, a do puścilibyśmy, aby cały naród został wytopiony“ — pomyśli.

— Ale, jeżeli ta historia jest nieprawdziwa... Pan mieszka tu, w Amsterdamie, samotny i opuszczony, wczoraj zamknął pan sklep, idzie pan do domu i zamartwia się... Pan stracił żonę i nie wie nawet, czy ona żyje, czy umarła... Inni ormianie rozproszyli się po całym świecie... Człowieku, czy pan nie rozumie, że to wszystko jedno, że ja daremnie...

— Tego nie wiem... Myślę o tym co wieczór od czasu opuszczenia Smyrny... Myślę o kapitanie; gdyby on wówczas kazał bombardować miasto... Chciałbym, aby kapitan przeczytał tę historię. Widzi pani, przyniosłem ją do pani, jak po zukiwacz złota przynosi do złotnika piękna, wielką bryłę... Jeżeli to jest złoto, można z niego zrobić piękny talerz, rzeźbiony w ornamenty; a jeżeli to nie jest złoto... trzeba bryłę wyrzucić. Cóż ja mogę począć? Opowiedziałam pani moją historię, rozwarłem przed panią serce. Gdy kiedyś umrę, to przynajmniej oczy moje nie pozostaną otwarte...



1. Wspaniała katedra w Reims została ostatnio całkowicie odrestaurowana. — 2. Mussolini przed mikrofonem otwiera okres żniw w mieście Aprilla, zbudowanym na osuszonych błotach pontyjskich. — 3. Grace Moore, znakomita amerykańska gwiazda filmowa, wyruszyła w podróż rozrywkową po Europie. — 4. Wallace Beery i Maureen O'Sullivan w filmie według popularnej sztuki Pagnola „Fanny“.

